

Partyjno-rządowa delegacja NRD w Polsce

Na zaproszenie KC PZPR i rządu PRL — 25 września br. przybyła do Polski delegacja partyjno-rządowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Wizyta delegacji z kraju, który jest naszym sprzymierzeńcem i przyjacielem, stanowi poważne wydarzenie w życiu obu naszych narodów. Delegacja — na czele której stoją: I sekretarz Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, przewodniczący Rady Państwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Walter Ulbricht oraz zastępca przewodniczącego Rady Ministrów NRD, członek Biura Politycznego KC SED, Bruno Leuschner — przebywać będzie w Polsce około tygodnia.

Goście przeprowadzą rozmowy z członkami kierownictwa PZPR oraz rządu PRL, jak też odwiedzą miasta i wsie, zakłady pracy i ośrodki kulturalne.

PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!



ZNP
CENTRALNY
ORGAN ZNP

Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

ROK XLVII, nr 39 (1390)

Warszawa, 29 września 1963 r.

Cena 70 gr

Konfrontacje...

ZDAJEMY sobie sprawę z tego, że jednym z najistotniejszych problemów, od rozwiązania którego zależy losy pokoju na świecie — jest problem niemiecki. Dwukrotnie w ciągu bieżącego stulecia pastwa imperializmu niemieckiego padły miliony Polaków, Rosjan, Francuzów, Czechów.

Stąd też z najwyższą uwagą śledzimy rozwój sytuacji w Niemczech; jakie sily i tendencje dochodzą tam do głosu, w jakim kierunku oddziałuje się na społeczeństwo, przede wszystkim zaś, w jakim duchu wychowuje się młode pokolenie.

Na ziemiach niemieckich istnieje dziś dwa państwa i można powiedzieć „dwa światy”. W NRF zachodniemiecki system wychowawczy oparty jest na zaciekłym antykomunizmie, polityce odwetu i zakłamania. A oto jeden z licznych przykładów:

Nakładem firmy Paul List w Monachium ukazało się ostatnio szóste i siódme wydanie — drukowane w 1961 roku, przeznaczone do nauki w szkołach we wszystkich prowincjach niemieckich — broszury pt. „Ostdeutsche Heimat in Karte, Bild und Wort” (wschodniemiecka ojczyzna na mapie, w ilustracji i słowie). Jako motyw swej książki przyjęli autorzy tzw. kartę niemieckich przysiędłców, w której mówi się „o niewypowiedzianych cierpieniach”, jakich doznał oni z rąk Polaków i Czechów (o wojnie, zbrodniach hitlerowskich i obozach koncentracyjnych nie wspomina się ani słowem).

„Bóg dał ludzom ojczyznę. Odrwać ludzi od ich ojczystego kraju, znaczy zadać im śmierć duchową. Myśmy tego losu doznali. Dlatego też czujemy się powołani do tego, ażeby żądanie prawa do ojczyzny, jako jednego z kardynalnych praw nadejmych ludzkości przez Boga, zostało uznane i urzeczywistnione. Tak długo, jak długo to prawo nie zostanie zrealizowane nie możemy biernie stać i czekać...”

To ma być dla uczniów niemieckich podstawowy problem w ich życiu, dla uczniów, którzy nigdy miast i wsi nazywanych ich „Heimatem” nie widzieli. W tym działaniu, mającym być celem ich życia, powinni powołać Boga na świadka, podobnie jak to czynili hordy najeźdźców Wilhelma i Hitlera. Jakie obszary młodzież niemiecka powinna uznać jako „ostdeutsche Heimat”, pokazano na licznych barwnych mapach. Na jednej z nich przedstawiono granice Niemiec sprzed 1918 roku, z zaznaczeniem, że część obszarów została po tym roku nieprawnie oderwana i przydzielona Polsce. Chodzi tu, jak wiadomo, o Wielkopolskę, Śląsk i Pomorze. Inna znów mapa obejmująca obszary od Łaby po Wołgę pokazuje tereny na Krymie, Ukrainie, Białorusi, Łotwie, Litwie; tereny nad Wołgą większe niż Saksonia, tereny na Bałkanach, w Czechosłowacji i Polsce, które zamieszkały były przez Niemców.

Na ziemi te osadnicy niemieccy przynieśli „słowiańskim podludziom” (Untermenschen) wysoką kulturę. W książce nie zapomniano również i o wielkich „Niemcach Wschodu” takich, jak Bismarck, Hindenburg i Ludendorff. Każda strona tej książki napisana jest z wyraźnym celem: rozwijać nienawiść do krajów socjalistycznych. Każda strona przemawia do ucznia: musisz swoją ojczyznę na wschodzie odzyskać, Niemcy potrzebują spichlerza żywnościowego oraz przestrzeni życiowej (Lebensraum).

W NRD — drugim państwie niemieckim — podjęto wielkie historyczne zadanie: zmienić świadomość narodu niemieckiego, zniszczyć wszelkie ślady hitlerizmu i imperializmu, wychować całe społeczeństwo, a przede wszystkim młodzież niemiecką, w duchu przyjaźni do innych narodów, zgodnie z idealami socjalizmu.

Na tych podstawach oparty jest i cały system wychowawczy szkoły niemieckiej. By znaleźć na to dowody sięgniemy do jednego z przykładów: sprawa wschodniej granicy niemieckiej, a więc ten sam temat, który jest treścią omawianej przez nas książki.

Czasopismo dla nauczycieli, odpowiednik naszego „Głosu Nauczycielskiego”, „Deutsche Lehrerzeitung” — z okazji święta narodowego Polski — zamieściło w numerze 29 artykuł pt. „Historia granicy pokoju”. Oto w jaki sposób wyjaśnia się moralne i prawne prawa Polaków do Ziemi Zachodnich. Cytujemy wyjątki z artykułu: „Granica na Odrze i Nysie jest trwała i sprawiedliwa, jest granicą pokoju między polskim i niemieckim narodem. Opowiadamy się zdecydowanie za nią ze wszystkimi uczciwymi Niemcami...”

Pół dziesiątka lat szalał terror niemieckiego faszyzmu na polskiej ziemi. Gdy po skończonej wojnie rząd polski zsumował straszliwy bilans strat, okazało się, że: w 33 proc. zniszczonej został przemysł, w 35 proc. — rolnictwo, w 50 proc. — środki komunikacji, w 43 proc. — urządzenie kulturalne, 30 proc. wszystkich budynków mieszkalnych było całkowicie zniszczonych, do tego 40 tysięcy fabryk, 84 tysiące warsztatów rzemieślniczych, 350 tysięcy zagrod chłopskich. Ale to były tylko materialne straty. Spośród 35 milionów mieszkańców — 6028 tysięcy zostało wymordowanych, 4938 tysięcy było wysiedlonych lub wywiezionych na przymusowe roboty. Cierpienia, nędza, prześladowania, które musiał znosić naród polski pod hitlerowskim panowaniem — nie dadzą się ująć w liczby. Co ten naród przeszedł nie da się wymierzyć.

Rząd boński jednak, w którego skład wchodził reżyserzy ówczesnego terroru, skarżył się bezwstydnie na niesprawiedliwość, jaką wymierzono niemieckiemu imperializmowi poprzez wytyczenie granicy na Odrze i Nysie.

W Ostrowcu Świętokrzyskim odbyła się w dniu 22 września br. uroczystość nadania miejscowemu Studium Nauczycielskiemu imienia Eustachego Kuroczki.

Na uroczystość przybyli: sekretarz KC PZPR — tow. WITOLD JAROSIŃSKI, minister oświaty — WACŁAW TUŁODZIECKI, prezes ZG ZNP — JÓZEF KWIATEK, I sekretarz KW PZPR — FRANCISZEK WACHOWICZ, przewodniczący Prezydium WRN — CZESŁAW DOMAGAŁA, prezes WK ZSL — ROCH KOSTRZEWA, szef kancelarii Rady Państwa — STANISŁAW SKRZESZEWSKI, żona i córki E. Kuroczki, przedstawiciele władz miejscowych szkół oraz delegacje ze wszystkich zakładów kształcenia nauczycieli w województwie, przedstawiciele zakładów pracy, młodzież szkolna.

Część oficjalna uroczystości odbyła się w zakładowym domu kultury. Uroczystość otworzył I sekretarz KM PZPR, Adam Szwagierczak. Przemówienia poświęcone pamięci E. Kuroczki wygłosili: prezes J. Kwiatek oraz St. Skrzeszewski.

Program artystyczny przygotowała młodzież Studium Nauczycielskiego. Druga część uroczystości odbyła się przed gmachem szkolnym. Kurator Okręgu Szkolnego — St. Kornatowski odczytał akt nadania Studium imienia E. Kuroczki.

Celina Kuroczkówna odsłoniła tablicę z nową nazwą szkoły.

Następnie wygłosił przemówienia dyrektor szkoły — F. Szozda oraz przedstawiciel młodzieży, student — Stanisław

Turski, po czym uczestnicy zwiedzili wystawę obrazującą życie i działalność E. Kuroczki.

Po raz drugi w tym miesiącu informujemy naszym czytelników o nadaniu szkole imienia nauczyciela. „dosłużyć się nauczycielowi i do tego nauczycielowi ludowemu takiego zaszczytu,

Czym zasłużył sobie Eustachy Kuroczko, na to, że w siedem lat po jego śmierci (zmarł 22 grudnia 1956 roku) szkoła, w której kształcą się i wychowują kadry nauczycielskie, obrała go za swego patrona, że w uroczystości nadania imienia wzięli udział przedstawiciele najwyższych władz partyjnych, oświatowych, władze wojewódzkie, miejskie, przedstawiciele zakła-

leży jego ogromna zasługa dla ZNP, dla sprawy wychowania socjalistycznego w Polsce”.

I dlatego też — jak stwierdził dalej kolega prezes — „dzisiejsza nasza wspólna uroczystość, uroczystość nadania Studium Nauczycielskiemu w Ostrowcu Świętokrzyskim imienia Eustachego Kuroczki jest bardzo doniosła dla ZNP, którego kierownictwo ma możliwość wyrazić najwyższe uznanie, a przez to i jednoznacznie określić swój stosunek do działalności tego wielkiego wychowawcy i wysokiego klasy działacza społeczno-politycznego.

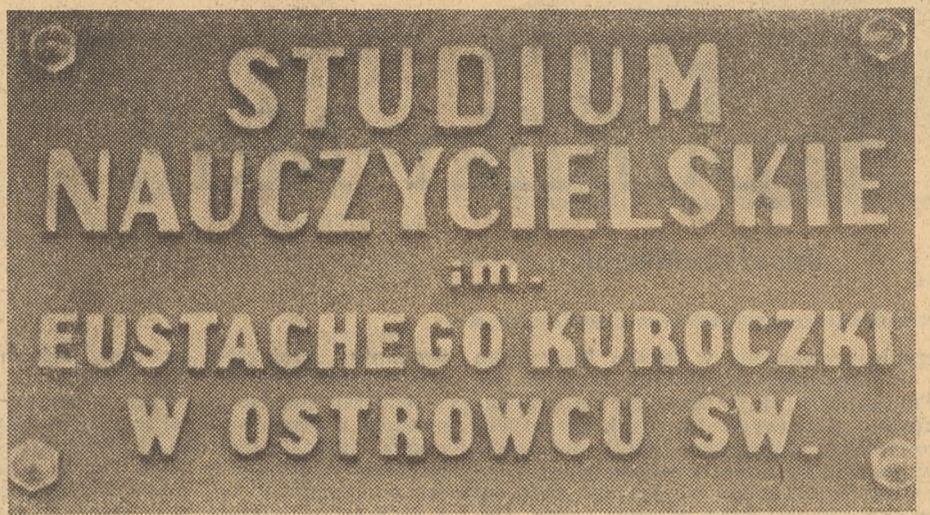
DROGA, którą przeszedł E. Kuroczko, to niewątpliwie droga trudna, ciężka, droga wybitnego człowieka w pełni zaangażowanego w walkę polityczną i postępowe wychowanie w okresie międzywojennym, oraz w budownictwo socjalizmu w odrodzonej Polsce. W opisie tej drogi znajdzie wielu nauczycieli — szczególnie starszego pokolenia — sporo elementów wspólnych, fragmentów jak gdyby z własnego życia. Stąd też postać E. Kuroczki jest nam szczególnie bliska.

„Patrona waszej uczelni — mówił minister Skrzeszewski — przedstawiamy waszej uwadze nie w charakterze pomnika, a tym mniej świętego pańskiego, nie jako postać z obrazka, rekomendujemy go jako prawdziwego człowieka”.

A jako człowiek i nauczyciel miał on swoje marzenia.

„Czego pragnę na przyszłość — pytał sam siebie już jako człowiek zbliżający się do 50 roku życia. — Chciałbym bardzo w następnych latach mojej pracy nauczycielskiej uczyć tam, gdzie powinna wykuknąć dusza nauczyciela, w zakładach kształcenia nauczycieli. Dlatego nie zawaham się nawet w 50 roku życia ukończyć uniwersytetu. Zdaje mi się, że młodym nauczycielom miałbym dużo do powiedzenia, nie tyle może o systemie Petersona, ile o istocie współczesnej szkoły...”

Za życia marzenia te nie mogły być zrealizowane. Jednak do zakładu kształcenia nauczycieli przyszedł. Jak stwierdził w swej deklaracji dyrektor SN, kol. F. Szozda — „Życie i praca E. Kuroczki stanowią poważne źródło i bodziec dla czerpania wzorów w wychowaniu aktywnych, czynnych, w pełni zaangażowanych w rozwiązywanie problemów współczesnej szkoły, gotowych oraz zdolnych do realizowania ideałów socjalistycznego wychowania w przyszłości nauczycieli”.



aby nazwano szkołę, do tego Studium Nauczycielskie jego imieniem — to zadanie niełatwe.

Przed wojną nazywano w Polsce szkoły imionami co większych i ważniejszych królów, wieszczów, najwybitniejszych bohaterów narodowych. Po wojnie zasięg został rozszerzony i demokratyzowany, ale miara została zachowana, sięgamy tylko po nazwiska wielkie i postacie szczególnie zasłużone”.

Odpowiedź na to pytanie znajdziemy, gdy zapoznamy się z życiem i pracą tego niezwykłego człowieka. O tej drodze życia Eustachego Kuroczki — prowadzącej od wilgotnej izby o kamiennej posadzce w rodzinnym Lwowie, poprzez ciężką pracę w kopalniach boryslawskich, pracę w szkołach wiejskich na Kielecczyźnie, w Białoostoku, ogromną pracę samokształceniową, społeczną i polityczną, poprzez Berezę Kartuską, pracę w szkolnictwie polskim na terenach ZSRR oraz niesychanie ofiarą i aktywną działalność społeczno-oświatową w Polsce Ludowej — na stanowiskach dyrektora departamentu w Ministerstwie Oświaty, sekretarza generalnego, a potem prezesa ZG ZNP, posia na Sejm — mówili podczas uroczystej akademii prezes ZG ZNP — J. Kwiatek oraz pierwszy minister oświaty w odrodzonej Polsce — St. Skrzeszewski, jak również studenci Studium Nauczycielskiego w pięknym montażu poetyckim poświęconym postaci E. Kuroczki.

„Szczególnie doniosła była jego działalność w okresie po bytomskim zjeździe ZNP — mówił prezes J. Kwiatek. — Dokonujący się pod politycznym kierownictwem partii proces umacniania ustroju socjalistycznego w kraju i towarzyszący mu proces konsolidacji narodu wokół programu ideologiczno-politycznego partii nie mógł pozostać bez wpływu na masę nauczycielską, które swym pochodzeniem społecznym, terenem pracy, jak i klasowymi interesami związane są z socjalizmem. Procesowi pełnego włączenia się nauczycieli w nurt ogólnonarodowego życia i pracy towarzyszył proces przebudowy świadomości i postawy społeczno-obywatelskiej nauczycieli. Jednym z twórców i organizatorów tego procesu był E. Kuroczko, w tym



Na zdjęciu: od lewej prezes ZG ZNP — Józef Kwiatek, szef kancelarii Rady Państwa — Stanisław Skrzeszewski, I sekretarz KW PZPR — Franciszek Wachowicz, sekretarz KC PZPR — Witold Jarosiński, I sekretarz KM PZPR — Adam Szwagierczak, minister oświaty — Wacław Tułodziecki, w głębi (mało widoczna) Celina Kuroczkówna, prezes PWRN — Czesław Domagała, prezes WK ZSL — Roch Kostrzewa.

Podwyżka płac nauczycielskich

JAK wlemy już z komunikatów prasowych i radiowych, z wywiadu telewizyjnego wicepremiera St. Jedrychowskiego — nauczyciele, pielęgniarki i kilka innych drobniejszych grup pracowników otrzyma podwyżkę uposażeń.

Decyzja partii i rządu w sprawie poprawy sytuacji materialnej wymienionych grup pracowników podjęta została w bardzo trudnej — jak wiemy — sytuacji gospodarczej kraju. Złożyły się na nią głównie straty w gospodarce narodowej spowodowane niezwykle surową i ostrą zimą oraz drugi z kolei rok słabego urodzaju w rolnictwie i sadownictwie. Skutki dwóch kolejnych niepomyślnych lat w rolnictwie rzuciły na całą gospodarkę narodową. Spowodowały one konieczność większego, niż planowaliśmy, bardzo kosztownego importu zbóż i pasz przy jednoczesnym zmniejszeniu naszego eksportu rolno-spożywczego. I tak np: aby nie dopuścić do poważniejszego ograniczenia zaopatrzenia rynku w mięso, musieliśmy nie tylko skreślić planowany eksport żywego i mięsa, lecz także trzeba było importować 45 tysięcy ton mięsa. Pogorszyło to w sumie wydatnie bilans naszego handlu zagranicznego, ograniczyło możliwość importu surowców i innych dóbr niezbędnych dla produkcji przemysłowej i dla potrzeb naszej całej gospodarki narodowej. Ogół nauczycieli dobrze rozumie tę trudną sytuację gospodarczą kraju i stąd też, mimo ciężkich warunków materialnych i niższego przeciętnego uposażenia w porównaniu z przeciętnymi zarobkami w gospodarce narodowej, wiał swoje nadzieje na podwyżkę płac z przewyższeniem trudności gospodarczych.

Jeśli jednak już obecnie partia i rząd zdecydowały ażeby w granicach istniejących możliwości wygospodarować pewne środki i nie czekając na ogólną poprawę — już obecnie przeczekać je na podwyżkę płac grupom najbardziej potrzebującym, w tym prze-

de wszystkim nauczycielom — musimy to przyjąć jako wyraz głębokiej troski i dążeń partii i rządu do możliwie szybkiej poprawy w tym zakresie.

Podwyżka uposażeń nauczycieli wprowadzona będzie od 1 października. Objętych nią zostanie około 292 tysięcy nauczycieli i wychowawców. Szczegółowy wykaz podwyżek w odpowiednich grupach nauczycielskich, w zależności od lat pracy i wykształcenia zawierać będzie rozporządzenie Rady Ministrów. Zapoznany z nim dokładnie naszych czytelników w najbliższym numerze „Głosu”. Przy podziale kwoty ustalonej na podwyżki plac przyjęto zasadę, aby podwyższony uposażenie zasadnicze. W związku z tym w zasadzie we wszystkich grupach zwiększono wysokość uposażenia o 100 zł, a w niektórych podwyżka jest wyższa do 150 zł. Nauczyciele rozpoczynający pracę (ze średnim wykształceniem pedagogicznym) otrzymują podwyżkę tylko w wysokości 50 zł. Jednakże będą oni mieli możliwość awansowania do wyższych grup uposażeniowej nie po 3, jak dotychczas latach, ale po zdobyciu kwalifikacji zawodowych, co jest możliwe już po 2 latach pracy. Podwyższone zostanie również o 93 zł uposażenie nauczycieli i wychowawców niekwalifikowanych. Podwyżka zatem obejmie wszystkich nauczycieli i wychowawców.

Trzeba przy tym wyjaśnić, że stawki wynagrodzenia za godziny nadliczbowe oraz wszystkie dodatki ustalone w procentach od uposażenia zasadniczego (np. dodatki magisterski, dodatki w szkołach specjalnych, zawodowych itp) — ustalone będą nadal przy wzroście za podstawę wysokości dotychczasowych uposażeń zasadniczych.

Sprawa ta — szczególnie wynagrodzenie za godziny nadliczbowe — wywołać może wśród części nauczycieli wiele dyskusji i wątpliwości. Na pewno wysokość wynagrodzenia za godziny nadliczbowe nie powinna być niższa od opłat za obowiązkowe godziny

pracy. W obecnej jednak sytuacji, gdy mieliśmy nie wystarczającą ilość funduszy na uregulowanie całości uposażeń nauczycielskich, najstosowniejszym chyba wyjściem było skoncentrowanie środków i przeznaczanie ich tylko na podwyżkę uposażeń zasadniczych, ażeby wszyscy nauczyciele w możliwie jednakowym zakresie odczuli poprawę. Rozłożenie całej kwoty na wszelkie dodatki i godziny nadliczbowe miałyby ten skutek, że najmniej odczuwalną podwyżkę otrzymaliby nauczyciele, których uposażenie składa się tylko z pensji zasadniczej.

Dlatego też decyzja — ażeby każdy nauczyciel otrzymał przeciętnie o 100 zł więcej w porównaniu z dotychczasowym wynagrodzeniem, jest w obecnych warunkach decyzją słuszną i sprawiedliwą. Omawiana podwyżka nie oznacza z pewnością całkowitego rozwiązania problemu plac nauczycielskich. Jest ona rozwiązaniem tylko problemów najbardziej palących. Pozostaje bowiem do uregulowania wiele jeszcze spraw z tej dziedziny. Powinno być uregulowane w następnym etapie wynagrodzenie za godziny nadliczbowe.

Wiemy, że m. in. plac nauczycieli są zbyt spłacone, że zbyt mała jest różnica między placą nauczyciela rozpoczynającego pracę a najwyższą placą, jaka przysługuje mu po 25 latach pracy.

Związek nasz będzie, jak dotychczas, usilnie zabiegał, ażeby wtedy, gdy tylko powstaną ku temu możliwości, sprawa ta była zgodnie z dobrem społecznym rozwiązana.

W obecnej sytuacji państwo mogło przydzielić na regulację plac pracowników jedynie 820 milionów złotych. Z sumy tej poważną część, bo 338 milionów (41,2%) przeznaczono dla nauczycieli. Jest to niewątpliwie mało w stosunku do potrzeb nauczycielskich, lecz jednocześnie dużo w stosunku do istniejących aktualnie możliwości naszego państwa.

Przed szkoła i nauczycielem stoją obecnie bardzo poważne zadania. Wynikają one z realizowanej reformy szkolnej, z uchwał XIII Plenum KC PZPR. Rośnie w związku z tym ranga społeczna zawodu nauczycielskiego. Komitet Centralny naszej partii, rząd PRL dawały niejednokrotnie wyraz uznania dla pracy nauczycielstwa. Ostatnie decyzje w sprawie poprawy ich sytuacji materialnej są również tego dowodem.



NASZ KONKURS: Młodzież Opolszczyzny na Ziemi Kieleckiej. Foto Paweł Letoniek, Niemodlin.

Prezentujemy w tym numerze kolejną serię zdjęć nadesłanych przez Czytelników „Głosu” na ogłoszony przez redakcję konkurs fotograficzny. Przypominamy, że konkurs trwa do końca roku. Jednocześnie apelujemy do fotografów-amatorów o podjęcie innych tematów. W nadesłanych do tej pory fotografiach dominowały nauczycielskie i uczniowskie wakacje: wycieczki, wczasy, woda, las. Proponujemy teraz, abyście rozszerzyli się w najbliższym otoczeniu. Są tam z pewnością nowe fabryki, huty, kopalnie, osiedla mieszkaniowe. Wycelujcie na nie swoje obiektywy. Pamiętajcie też o szkole i jej sprawach. Czekamy na rezultaty.

Prezydium ZG ZNP

OSTATNIE poszerzone Prezydium Zarządu Głównego — które obradowało 23 września br. — poświęcone było omówieniu prac ZNP w związku z uchwałami XIII Plenum KC, a także przedyskutowaniu 3-letniego ramowego programu samokształcenia nauczycieli. Ponadto uczestnicy narady zapoznani zostali z przebiegiem akcji wakacyjnej ZNP i ze stanem przygotowań do VIII Krajowego Zjazdu Delegatów.

W obradach prezydium wzięli udział: zastępca kierownika Wydziału Oświaty KC PZPR — H. Garbowski, przedstawiciel NK ZSL — W. Dusza oraz przedstawiciel Ministerstwa Oświaty, generalny dyrektor — W. Pokora.

W związku z wchodzącą w życie podkwalifikacją nauczycieli — prezes ZG ZNP, J. Kwiatek, udzielił na wstępie informacji na ten temat.

Omawiając przygotowania Związku do wprowadzenia w życie uchwał XIII Plenum KC PZPR — prezes J. Kwiatek podsumował dotychczasową działalność w tym zakresie. Warto podkreślić, iż ZNP podjął, jako jeden z pierwszych, popularyzacja uchwał plenum. Dokonano dużego wysiłku, by jeszcze w czasie ferii zapoznać cały aktywny związkowy z tą problematyką. Wykorzystano w tym celu wszystkie związkowe kursy pedagogiczne, społeczno-oświatowe, a także organizacyjne. Związkiem na kursach o charakterze pedagogicznym potraktowano ten problem szeroko, próbowano interpretować i konkretyzować postanowienia plenum w odniesieniu do działalności Związku oraz pracy nauczyciela. Również na kursach sekcji związkowych podejmowano próby wycieczania w światło plenum konkretnych zadań.

Drugi etap przygotowań — już na szczeblu województw — rozpoczął się w ostatnich dniach sierpnia. Zarządy okręgowo województwa katowickiego, krakowskiego i rzeszowskiego zorganizowały wspólnie z instancjami partyjnymi i władzami oświatowymi narady dla aktywnego terenowego. Inną formułę wybrały województwa: bydgoskie, koszalińskie, szczecińskie i poznańskie. Zorganizowały one tygodniowy kurs, na którym przedyskutowano problematykę XIII Plenum i w jej świetle rolę aktywności związkowej, jeśli chodzi o pomoc nauczycielom w realizacji ich zadań wobec szkoły.

Natomiast Zarząd Okręgu województwa kieleckiego — organizując jedyną podsumowującą naradę aktywności i administracji — położył nacisk na przeszkolenie aktywności na sobotnio-niedzielnym seminarium dla prezesów ognisk omawiane są materiały XIII Plenum.

W najbliższych tygodniach okręgi zielonogórski, opolski i wrocławski zorganizują przeszkolenie swego aktywności. Prace te powinny podjąć i pozostałe okręgi. Zarówno w zagajeniu, jak i w dyskusji związanej z tym problemem szczególnie silnie akcentowano potrzebę jak najściślejszej koordynacji działań instancji związkowych, władz oświatowych, ośrodków metodycznych. I co chyba najbardziej istotne, podejmowane wnioski, uchwały powinny być realne, dosto-

sowane do sytuacji w terenie, bo tylko wówczas — a o to przecież chodzi — nauczyciel będzie wiedział, co robić konkretnie, aby realizować uchwały XIII Plenum, bo tylko wówczas ognia terenowe dopracują się długofalowego planu działalności związkowej.

Podstawę do dyskusji nad programem samokształcenia stanowią dwa dostarczone uczestnikom prezydium dokumenty: działalność ideowo-pedagogiczna ZNP oraz projekt ramowego programu samokształcenia nauczycieli.

Wprowadzając krótko w zagadnienie, kierownik Wydziału Pedagogicznego ZG ZNP — kol. St. Krawczyński zwrócił uwagę, że cechą charakterystyczną projektowanego, 3-letniego programu samokształcenia jest to, iż dominują w nim problemy ideowo-wychowawcze. Mimo jednak widocznego postępu w stosunku do poprzedniego, projektowany program nie pozostawia wątpliwości — mówili uczestnicy obrad. Zwracano uwagę, iż program musi być w większym niż dotychczas stopniu ujęty w kontekście szkoły, szkoła stać się powinna niejako punktem wyjścia. Należałoby zatem wyjść od tego, co jest przyczyną największych braków w pracy nauczyciela i dostosować do tego zakres wiedzy teoretycznej. Są także problemy wychowawcze, jak patriotyzm i internacjonalizm, 20-lecie Polski Ludowej, które muszą być w programie

szeroko uwzględnione. Niektóre tematy potraktowane są zbyt drobiazgowo, co stwarza niebezpieczeństwo powierzchownego potraktowania. Sugerowano również większe zróżnicowanie programu w zależności od konkretnych potrzeb terenu.

Większość dyskutantów zwróciła uwagę, iż potrzebna jest jak najściślejsza współpraca z ośrodkami metodycznymi i władzami oświatowymi w celu koordynacji samokształcenia. Trzeba też zapewnić jak najlepsze warunki realizacji tego programu. Postulowano m.in. zaplanowanie cyklu wydawniczego pod kątem programu tak, by nauczyciel miał do swojej dyspozycji potrzebne pozycje. Jeżeli bowiem program ma być uregulowany, trzeba wdrożyć wreszcie pracę nauczyciela nad sobą. Dlatego też również pilna, jak sam program, jest sprawa zabezpieczenia środków jego realizacji, m.in. poprzez skierowanie aktywności i uregulowanie sprawy 3 dni wolnych na samokształcenie.

Dyskusja nakreśliła kierunki zmian w projekcie programu, który po przepracowaniu przekazany zostanie do ostatecznego zatwierdzenia.

Po krótkich informacjach dotyczących akcji wakacyjnej, kursów ZNP, czasów, kolonii letnich dla dzieci pracowników oświaty (sprawy te staną się przedmiotem głębszej analizy na najbliższym plenum na zebraniu całości materiału) przystąpiono do omówienia stanu przygotowań do VIII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP.

Pierwsze wstępne założenia programowe VIII Zjazdu Delegatów przedyskutowane zostały — jak wspomnieli sekretarz ZG ZNP — A. Kotliński — na lipcowym plenum Zarządu Głównego.

Projektuje się zwołanie zjazdu w terminie statutowym, tj. w styczniu 1964 roku. Zjazd będzie trwał 3 dni. Przewiduje się udział około 700 osób. W myśl decyzji lipcowego plenum — powołano 4 problemowe komisje przedzjazdowe, które przygotowują materiały dla komisji pracujących na zjeździe. Komisja społeczno-pedagogiczna opracuje wytyczne regulujące całokształt działalności pedagogicznej i pracy społeczno-oświatowej, społeczno-ekonomiczną rozpatrzy wszelkie wnioski z terenu dotyczące spraw bytowych, obrony prawnej i pomocy nauczycielom, komisja statutowa przygotowuje wnioski dotyczące zmian w statucie (z punktu widzenia uchwał V Kongresu Związków Zawodowych) oraz opracuje projekt regulaminu obrad zjazdu. I wreszcie komisja organizacyjna przygotowuje koncepcję dalszej decentralizacji i demokratyzacji w ogniwach ZNP.

Obecnie trzeba będzie włożyć dużo wysiłku, aby bardziej zintensyfikować prace przygotowawcze do zjazdu. Przed ok. 1000 m. in. zadaniem nawiązania ściślejszych kontaktów z delegatami na zjazd, szczegółowego zapoznania ich z wszystkimi wnioskami i postulatami terenów, które będą reprezentowali.

Święto Republiki Mali

Józef Zalewski

Rok 1960 wszedł do historii ludzkości, jako rok zwycięskiej walki narodów afrykańskich o wolność i niezależność. Obecnie 60% całego terytorium Afryki (75% ludności) jest wolne od ucisku kolonialnego i panowania imperialistów. Do liczby państw, które w 1960 roku wyzwały się spod panowania kolonialnego, należy również Republika Mali, utworzona z Sudanu Francuskiego i Senegalu — jako federacja. Nazwę Mali federacja przybrała na cześć wielkiego Królestwa Mali, które słynęło ze swej kultury już w okresie od XIV do XVII wieku.

Federacja Mali istniała tylko dwa miesiące. Władze francuskie w obawie przed okrucieństwem i dalszym rozwojem młodego państwa afrykańskiego sprorokowały przewrót w stolicy Senegalu — Dakarze. W rezultacie federacja rozpadła się i 28 sierpnia 1960 r. Senegal ogłosił swoje wystąpienie. W miesiąc później zostało proklamowane niezależne państwo demokratyczne — Republika Mali, która obejmowała terytorium 1 204 000 km² z 4 300 000 mieszkańców (według spisu ze stycznia 1959 roku). Stolicą jest Bamako — 80 tysięcy mieszkańców (według 1954 roku). W Republice Mali mieszka obecnie 600 różnych drobnych szczepów, mówiących 117 językami i dialektami. Prezydentem Republiki jest były nauczyciel liceum pedagogicznego, znany działacz polityczny — Modibo Keita.

W ciągu trzech lat swej samodzielności Republika Mali poczyniła znaczne postępy w zaniedbanych uprzednio dziedzinach oświaty i szkolnictwa.

W 1958 roku — oświadczył minister oświaty ludowej — Abdoulaye Singare — było tylko 277 szkół początkowych, w których uczyło się 6% wszystkich dzieci w wieku szkolnym, 2 szkoły II stopnia z 1800 uczniami oraz 2 szkoły techniczne, obejmujące 400 uczniów, 98% ludności było analfabetami. Podstawowe plomiona nie posiadały piśmiennictwa. Baza materialna szkół była mniej niż skromna. W nauczaniu przeważała musztra. Uczniowie szkół II stopnia byli przygotowani jedynie do pracy urzędniczej. Ponieważ jednak władze państwowe i sektor prywatny posiadały ograniczone możliwości w najmie urzędników, młodzież zwiększała szereg bezrobotnych i wykolejała się.

Władze kolonialne kopywały francuski system szkolnictwa bez uwzględnienia narodowej specyfiki afrykańskiej. Nau-

czanie prowadzono w języku francuskim i według podręczników wydawanych we Francji. W kraju w zasadzie nie było zakładów naukowych. Na przykład przygotowywanie nauczycieli szkół podstawowych odbywało się w szkole pedagogicznej i odbywało się w szkole pedagogicznej i odbywało się w szkole pedagogicznej. Dyrektorami, a również nauczycielami szkół podstawowych i średnich w większości byli Francuzi. Również w ministerstwie oświaty pracowali prawie sami Francuzi. Stan taki doprowadził do tego, że w 1962 roku fachowców Malijskich było bardzo mało: 8 inżynierów, 6 lekarzy, 3 lekarzy weterynarii i 13 nauczycieli szkół średnich.

Pierwszym krokiem młodej republiki był proces dekolonizacji, który przejął się również w dziedzinie oświaty. Przyjęty przez rząd pierwszy pięcioletni plan rozwoju gospodarczego (1961 — 1965) w dziedzinie oświaty przewidywał dalszy rozwój sieci szkół i objęcia większej liczby dzieci nauczaniem początkowym, likwidację analfabetyzmu wśród ludności poprzez tworzenie zespołów przy szkołach wieczorowych i wiejskich, prowadzenie lekcji drogą radiową. Wydano specjalne podręczniki dla dorosłych w języku francuskim, ponieważ brak piśmiennictwa u podstawowych plomion hamuje proces likwidacji analfabetyzmu. W związku z tym likwidacja analfabetyzmu została obliczona na okres 15 lat.

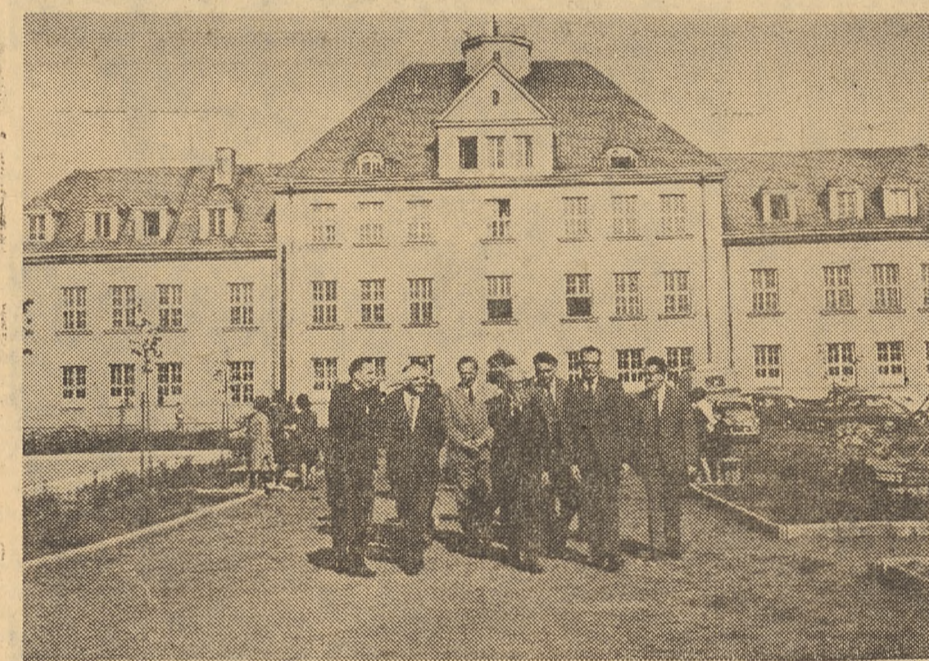
Powaznym osiągnięciem narodu malijskiego jest przeprowadzony proces afrykanizacji kadry w szkolnictwie. Obecnie dyrektorami wszystkich szkół początkowych są Malijscy. Podobnie przedstawia się sprawa inspektorów i pracowników Ministerstwa Oświaty. Według danych Ministerstwa Oświaty Republiki Mali — w roku szkolnym 1960/61 było już 425 szkół początkowych, tj. 148 więcej niż w roku 1958. Nauczaniem podstawowym objęto 61 902 osoby, co stanowi 11,4% wszystkich dzieci w wieku szkolnym, a w roku 1961/62 liczba ta wynosiła już 74 600 osób. Zwiększona została liczba uczniów szkół II stopnia, liceów i szkół technicznych.

W prowadzonych pracach, mających na celu przebudowę szkolnictwa i oświaty, Republika Mali szeroko wykorzystuje doświadczenie Związku Radzieckiego i krajów obozu socjalistycznego. Eksperti ze Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej uczestniczyli np. w przygoto-

waniu projektów nowej reformy szkolnictwa.

W myśl nowego projektu reformy — zostanie stworzony jednolity system nauczania, który da możliwość ukończenia pełnej średniej szkoły w ciągu 12 lat, a nie jak poprzednio 15 lat. Dzieci w wieku od 3 do 6 lat przebywać będą w przedszkolach. Od 6 roku życia rozpoczyna naukę w 6-letniej szkole początkowej, a potem kontynuować będą naukę w 3-letniej szkole zasadniczej. Po ukończeniu tej szkoły młodzież przejdzie do liceów w celu zdobycia pełnego średniego wykształcenia.

Reforma przewiduje także przygotowanie alfabetu i piśmiennictwa dla języków poszczególnych plomion. Wówczas dzieci w szkołach początkowych będą mogły uczyć się w języku ojczystym. Będzie to także sprzyjać szybszej likwidacji analfabetyzmu wśród ludności dorosłej.



Przed budynkiem Studium Nauczycielskiego im. E. Kurozki w Ostrowcu Świętokrzyskim. Fot. Ca. Górski

KRONIKA ZWIĄZKOWA

▲ 22 września br. odbyła się w Mrągowie, woj. Olsztyn, ogólnopolska inauguracja roku pracy kulturalno-oświatowej. W uroczystości wzięli udział: minister kultury i sztuki — T. Galiński, kierownik Wydziału Kultury KC PZPR — W. Kraso, wiceministrowie resortu kultury i oświaty, przedstawiciele CRZZ, ZNP, KC ZMS, ZG ZMW, ZHP, TRZZ, ZOP oraz około 450 działaczy kulturalnych i oświatowych. Parę dni wcześniej odbyła się w Radziejowie Kul., wojewódzka inauguracja roku kulturalno-oświatowego na Pomorzu. Warto podkreślić, że powiat radziejowski ma aż 36 ognisk kulturalno-oświatowych, zorganizowanych w większości przy szkołach. Podobne uroczystości odbyły się m.in. w woj. lubelskim, poznańskim i łódzkim.

▲ Komisja Środowiskowa przy Zarządzie Okręgu ZNP w Gdańsku zorganizowała, wspólnie z ogniskiem przy Liceum, spotkanie 210-osobowej grupy profesorów i pracowników naukowych kilku wyższych uczelni. Byli to uczestnicy kursu związkowego w Krymicy Morskiej. Goście, z prof. Z. Klemeniewiczem na czele, zwiędli pracownicy i gabinety szkolne, interesowali się pomocami naukowymi, rozmawiali z młodzieżą, m.in. na temat wyboru zawodu. Na zakończenie spotkania odbyła się ciekawa dyskusja. Była to udana próba wyimania doświadczeń oraz nawiązania ścisłych kontaktów między pracownikami naukowymi szkół wyższych a nauczycielstwem szkół średnich — na płaszczyźnie działalności związkowej.

▲ W województwie gdańskim rozpoczęły się konferencje wyborcze do powiatowych komisji związków zawodowych. Dokonuje się na nich podsumowania i analizy dotychczasowych osiągnięć PKZZ. Jak wynika ze sprawozdań, współpraca PKZZ województwa gdańskiego z radami narodowymi zacięła się coraz bardziej. Do najbardziej aktywnych zaliczyć należy PKZZ w Kwidzynie i w Tczewie.

KRONIKARZ

Komitetu opiekuńcze — poważny sojusznik szkoły

SZKOŁY wysoko cenią sobie pomoc i współpracę zakładów opiekuńczych, zwłaszcza że zakres tej pomocy coraz bardziej się rozszerza, przechodząc od świadczeń materialnych do form wspólnego działania we wszystkich niemal dziedzinach życia szkolnego. Wprawdzie w dalszym ciągu dominującą formą jest pomoc materialna (w roku 1962 zamknięta są na bynajmniej niebagatelną sumę 80 mln złotych), w miarę jednak, jak system opiekuńczy rozszerza się i umacnia, zakłady opiekuńcze podejmują w porozumieniu z kierownictwem szkół i komitetami rodzicielskimi coraz ciekawsze inicjatywy w dziedzinie wychowania, opieki społecznej, realizacji kształcenia politechnicznego i innych.

Co roku zwiększa się też liczba szkół objętych opieką zakładów pracy. Według danych Centralnej Komisji Koordynacyjnej do spraw opieki zakładów pracy nad szkołami — w 1961 roku 10 288 szkół miało swoich opiekunów, w roku 1962 opiekuństwo roztoczono już nad 14 368 szkołami. W tym samym czasie liczba zakładów i konkursem na przedsięwzięcia ze szkołami wzrosła z 8087 do 10 413. Inna sprawa, że nie wszystkie zakłady w pełni rozumieją swoją rolę, nie wszystkie angażują się czynnie w rozwiązywanie trudnych problemów szkolnych. Jest jednak wiele takich, których doświadczenia warto spularyzować.

Do ciekawszych przykładów współpracy zakładów ze szkołami należy np. działalność „Elektronu” w Nowej Hucie opiekuńczej ZSZ i Technikum Elektrycznym. Dyrekcja przedsiębiorstwa kieruje do pracy w szkole najlepszych specjalistów, aktyw zakładowy i przedstawiciele organizacji partyjnej. Przygotowano wspólny program współpracy w zakresie zapoznawania młodzieży z postępowym technizmem, wychowania społecznego i polityczno-ideowego. Organizacja partyjna zakładu i zespół partyjny komitetu rodzicielskiego urządzają dla młodzieży spotkania i dyskusje na tematy ideowo-wychowawcze i polityczne; zakładowa i szkolna organizacja ZMS tworzą wspólne brygady uczniowskie w czasie praktycznej nauki zawodu, organizacja ZMS wycieczki krajoznawcze. Przedstawiciele zakładu pracy wspólnie ze szkołą analizują program nauczania.

Podobnych przykładów pozytywnej, efektywnej współpracy ze szkołami jest wiele. Najbardziej owocną jest współpraca w zakresie opieki nad dziećmi i młodzieżą. W tym celu zakłady i szkoły organizują wspólne imprezy, w których dzieci i młodzież mogą spędzić wolny czas, uczestniczyć w konkursach, wycieczkach, wycieczkach krajoznawczych. W tym celu zakłady i szkoły organizują wspólne imprezy, w których dzieci i młodzież mogą spędzić wolny czas, uczestniczyć w konkursach, wycieczkach, wycieczkach krajoznawczych.

Wśród nauczycieli i działaczy związkowych panuje powszechne niemal przekonanie, że najkorzystniejszą jest opieka zakładów przemysłowych. Tymczasem teren dostarcza wiele przykładów ciekawej współpracy szkół z takimi zakładami, jak szpitale, urzędy pocztowe, nadleśnictwa, PGR. Coraz więcej państwowych gospodarstw rolnych przyjmuje pod opiekę szkoły podstawowe na wsi i w wielu przypadkach efekty tej współpracy są już widoczne. PGR oddają szkołom działki doświadczalne, młodzież ma możliwość zapoznania się z mechanizacją rolnictwa, sposobami nawożenia gleby, postępowem w rolnictwie.

Efekty współdziałania zakładów pracy ze szkołami są w powaznym stopniu wynikiem działalności wojewódzkich rad opiekuńczych przy WKZZ. Zdecydowana większość miast i powiatów w kraju posiada rady opiekuńcze. Większość z nich ogranicza się jeszcze do spraw związanych z przydziałem zakładów dla poszczególnych szkół, wymianą doświadczeń i konkursem na przedsięwzięcia ze szkołami. Tylko nieliczne występują z nowymi inicjatywami. A zagadnieniem jest niewiele. Na przykład sprawa przekazywania potrzebnych szkole materiałów, narzędzi, organizacji wycieczek szkolnych do zakładów pracy, koordynacja poczyną szkoły i organizacji społecznych w zakresie pracy pozaszkolnej, przeciwdziałanie drugoroczności itp. Aktualnym zagadnieniem jest sprawa powołania do życia rad opiekuńczych we wszystkich powiatach i miastach w całym kraju.

Problemy te były m. in. szeroko omawiane, w dniu 19 września br., na posiedzeniu Prezydium Komisji CRZZ do spraw oświaty i kwalifikacji zawodowych, pod przewodnictwem prezesa ZG ZNP — J. Kwiatka. Sprawozdanie z działalności akcji opiekuńczej złożył przewodniczący Centralnej Komisji Koordynacyjnej do spraw opieki zakładów pracy nad szkołami, wiceprezes Wł. Osładacz, po czym zebrani dyskutowali na temat aktualnych zagadnień dotyczących rozszerzenia i pogłębienia współpracy.

Stwierdzono, że istnieje potrzeba wyraźnego określenia zakresu zadań zakładów opiekuńczych, aby wiedzieli, czego szkoły od nich oczekują, a w jakich dziedzinach ich ingerencja jest niepotrzebna. Ustalono, że projekt takiej wstępnej instrukcji opracuje Komisja Koordynacyjna, po czym przedstawi go do przeanalizowania, ewentualnie do zatwierdzenia Ministerstwu Oświaty. Znajdzie tam miejsce i sprawa przeszkolenia nauczycieli w zakładach pracy, i sprawa współpracy ze szkolnymi organizacjami młodzieżowymi, a zwłaszcza harcerstwem, i sprawa współdziałania komisji opiekuńczej i komitetu rodzicielskiego oraz wiele innych. Jasno określony plan pracy przyczyni się do uaktywnienia działalności wszystkich zakładów opiekuńczych. Będą one obecnie w przygotowaniu zbioru przepisów, dotyczących prawnej strony działania komitetów, stanowić będzie dla nich również poważną pomoc.

(db)

Odpowiedzi redakcji

Kol. J. T. — Gdańsk. Artykuł nie wykorzystany, ponieważ podane przez Wasz fakt dotyczy jednej, konkretnej sytuacji, chyba nie można z nich wyciągać uogólniających wniosków.

J. D. — Wrocław. Sądymy, że Wasza decyzja jest słuszna. Probowałismy interweniować, ale nie z tego było widać, wobec czego sprawę musi rozstrzygnąć sąd.

W. K. — powiat Jarosławski. W ustawie o prawach i obowiązkach nauczycieli art. 10, pkt 2, czytamy: „Nauczycieli od czwartego miesiąca ciąży lub najdłużej na utrzymaniu dziecko do 18 miesięcy nie wolno zatrudniać w godzinach nadliczbowych bez jej zgody”. Decyzja, Koleżanko, należy do Was.

Kolega, który prosił o przysłanie książki „Bytem w Lourdes”. Przyjście dokładny adres, ponieważ list Wasz uległ zniszczeniu.

D. P. — Warszawa. Z wiersza nie skorzystał.

K. Opaciński — Koek. Te sprawy można załatwić tylko w porozumieniu z inspektorem szkolnym i Zarządem Oddziału Powiatowego ZNP. Zarząd Główny nie ma wpływu na sprawy, które leżą w kompetencji miejscowych władz szkolnych.

L. B. — woj. bydgoski. Zie Was poinformowaliśmy, że przesyłanie do pracy w administracji szkolnej przed upływem trzech lat. Radzimy zwrócić się do władz szkolnej, która w uzasadnionych przypadkach może zwolnić od obowiązku zwrotu zasiłku.

Współpraca WSP ze środowiskiem

WSPÓLPRACA WSP ze środowiskiem nauczycielskim jest zjawiskiem zupełnie naturalnym i koniecznym. Odrwanie bowiem uczelni od szkoły podstawowej i średniej mogłoby całkowicie wypaczyć jej charakter, jako zakładu kształcącego nauczycieli. Kontakty WSP z nauczycielami mają na celu obustronne korzyści. Nauczyciel może czerpać z zakładu naukowego wiadomości o najnowszych osiągnięciach w dziedzinie teorii wychowania i nauczania, zaś pracownicy naukowcy, przy pomocy i za pośrednictwem nauczycieli, łatwiej dostrzegają ciagle zmiany zachodzące w rzeczywistości pracy wczesnej. Troskę zatem o ścisłą współpracę powinny przejawiać zarówno władze uczelni, jak i podkomisje naukowo-dydaktyczne ZNP.

Gdańska WSP oddziałuje na środowisko nauczycielskie przede wszystkim poprzez studia dla pracujących — zaoczne i wieczorowe. Obejmują one łącznie półtora tysiąca nauczycieli z Trójmiasta i całej Polski. Ponadto WSP bierze czynny udział w doskonaleniu kadr, najczęściej poprzez udział w konferencjach pedagogicznych i zebraniach metodycznych, w czasie których pracownicy naukowcy wygłaszają prelekcje.

Powazną rolę spełnia WSP opracowując prelegentów na różne kursy o charakterze pedagogicznym. Czasami takie kursy organizuje się na wyższych uczelniach, w których brak kierunku pedagogicznego. W ubiegłych latach przeprowadzono kurs pedagogiczny dla pomocniczych pracowników nauki w Politechnice Gdańskiej. Pracownicy WSP wykładali na kursie centralnym bibliotekarzy w Gdańsku, na kursie dla nauczycieli szkół specjalnych i na wielu innych.

Szczególnie bliskie kontakty ze środowiskiem nauczycielskim nawiązuje się poprzez udział w zebraniach rad pedagogicznych niektórych szkół. Można wymienić stały udział w zebraniach rady pedagogicznej szkoły dla upośledzonych we Wrzeszczu, spotkanie w Liceum Ogólnokształcącym nr 1 w Gdańsku, które było poświęcone zagadnieniu wychowania społecznego młodzieży i inne. Udział w takich posiedzeniach pozwala głębiej wniknąć w aktualną problematykę szkół. W związku z tym od nowego roku akademickiego — sekcja naukowo-dydaktyczna ma zorganizować stałą współpracę — poza szkołą — z liceami pedagogicznymi i dwiema szkołami ogólnokształcącymi.

Pracownicy WSP biorą też udział w pedagogicznych rodziców przy szkołach podstawowych i średnich. Na przykład w Szkole Podstawowej nr 17 we Wrzeszczu omówiono zagadnienie czytelnictwa, dzieci, kary i nagrody w wychowaniu. W muzycznej szkole średniej wygłoszono odczyt na temat autoritetu rodziców, o trudnościach wychowawczych w okresie dojrzewania i wiele innych. W takich prelekcjach zazwyczaj biorą udział i nauczyciele wynosząc z nich nieraz powazne korzyści. Kontakty z rodzicami stanowią również korzystną okazję do gromadzenia materiału poznawczego dotyczącego wychowania w rodzinie.

Współpraca ze środowiskiem przejawia się też w przygotowywaniu młodzieży do studiów. W środowisku gdańskim organizuje się wspólne narady pedagogicznych szkół wyższych z nauczycielami. W bieżącym roku taką naradę zorganizowano w Politechnice Gdańskiej. Informuje się wówczas nauczycieli o poziomie intelektualnym młodzieży wstępującej na wyższe uczelnie, o braku i zaletach kandydatów ubiegających się o przyjęcie. Mówi się również o metodach pracy szkół wyższych, o wymaganiach zarówno przy egzaminach wstępnych, jak i w czasie studiów. Takie

narady są ciekawe i korzystne. Dlatego też podkomisja naukowo-dydaktyczna ZNP przy WSP przygotowuje się do omówienia, na zebraniach rad pedagogicznych szkół średnich, sposobów wdrażania młodzieży do studiów.

Od kilku już lat pracownicy uczelni biorą udział w egzaminach maturalnych, zaś nauczyciele szkół średnich w egzaminach wstępnych na studia wyższe. Ta forma współpracy daje podstawę do regulowania wymagań obu typów szkół.

Niektórzy pracownicy WSP organizują ciekawe formy zbliżenia młodzieży szkół średnich do szkoły wyższej. Zapraszają uczniów najstarszych klas na wykłady i ćwiczenia. Czasami, jak to zorganizowano na wydziale historii, są to specjalne zajęcia, co w rodzaju sesji naukowych, na których referaty wygłaszają nie tylko studenci, lecz także uczniowie. Nieraz te właśnie uczniowskie referaty są bardzo interesujące, dyskutują nad nimi wspólnie studenci i licealiści. Zachęcenie powodzeniem tej akcji niekiedy pracownicy planują zorganizowanie kół naukowych, do których, jako pełnoprawni członkowie, będą zapraszani najzdolniejsi uczniowie szkół średnich, specjalnie zainteresowani daną dyscypliną naukową.

KONTAKTY WSP z nauczycielami z koniecznością muszą wykraczać poza teren województwa gdańskiego, ponieważ niektóre sąsiednie ośrodki nie mają własnej wyższej uczelni typu humanistycznego. Współpraca np. ze środowiskiem koszalińskim ma już u nas pewne tradycje. Raz w ciągu roku akademickiego, a w innym, Katedra Pedagogiki organizuje w WSP spotkanie z nauczycielami studiów nauczycielskich i liceów pedagogicznych. Na program spotkania składają się: krótki referat i zajęcia pokazowe, zakończone wspólną dyskusją. Na przykład w ubiegłym roku akademickim omówiono sprawę związane z prowadzeniem badań oraz gromadzeniem materiału do pracy doktorskiej. Na konkretnym przykładzie pokazano etapy opracowania dysertacji doktorskiej. Następnie

uczestnicy wzięli udział w ćwiczeniach prowadzonych przez prof. dra Kazimierza Sołnickiego. Podobne spotkania umożliwiają nauczycielom SN i liceów pedagogicznych nawiązanie indywidualnego kontaktu z samodzielnymi pracownikami nauki. W ten sposób przygotowują się niekiedy magistry do podjęcia pracy doktorskiej.

Pracownicy uczelni wyjeżdżają również i do innych województw, gdzie wygłaszają prelekcje na zjazdach i konferencjach. W Koszalinie np. na zjeździe aktywno TPRP wygłoszono odczyt na temat pedagogiki radzieckiej, w Pile na zjeździe dyrektorów zakładów kształcenia nauczycieli — referat na temat: „Organizacja pracy wychowawczej w zakładach kształcenia nauczycieli”. Z nauczycielami innych województw utrzymuje się kontakty drogą korespondencyjną, przesyła się nowe materiały do wykorzystania bądź odpowiada na pytania związane z tymi zagadnieniami, których nauczyciel nie może rozwiązać samodzielnie lub chce upewnić się, co do słuszności własnej koncepcji.

Tego rodzaju kontakty utrzymuje się najczęściej z absolwentami uczelni. Nie jest to zresztą jedyna forma utrzymywania z nimi łączności. Uczelnia organizuje kół absolwentów (szczególnie aktywne pracuje kół absolwentów na kierunku pedagogiki). Na okresowych zebraniach mających charakter naukowo-towarzystki nauczyciele dyskutują o trudnościach pracy szkolnej, rezerują wybrane tematy naukowe, zdobywają informacje o nowościach wydawniczych, wartościowych artykułach w czasopiśmie pedagogicznym.

Wydaje się, że ta ważna dziedzina pracy podkomisji naukowo-dydaktycznych ZNP odnosi się do współpracy ze środowiskiem powinna znaleźć żywy odzwiek w „Głosie Nauczycielskim”. Pokazywanie różnych form tej pracy, dyskusje nad jej przydatnością i wynikami mogą ułatwić pracę niejednej placówce.

Obserwuje się bowiem fakt, że praca ze środowiskiem jest często prowadzona bez specjalnego planu, jako sporadycznie, od

WIELE było dyskusji na łamach „Głosu”, które wywoływały tak żywy odzew wśród czytelników, jak zainicjowana artykułem J. Faliszewskiego — dyskusja na temat egzaminów dojrzałości. Liczne korespondencje napływające w tej sprawie do redakcji, kontrowersyjne poglądy, wnioski i propozycje wskazują, że sprawa dojrzałości do szybkiego rozwiązania, z drugiej zaś strony mówią, że nie jest to problem ani łatwy, ani prosty. Prawie wszystkie głosy odnoszą się do egzaminów w liceach ogólnokształcących i dlatego też tylko te szkoły będą przedmiotem naszych rozważań.

Kiedy w redakcji usłuchaliśmy dokonać podsumowania dyskusji — szukaliśmy w nadesłanych materiałach przede wszystkim odpowiedzi na pytanie, czy zdaniem naszych korespondentów, należy utrzymać egzamin dojrzałości, czy też go zlikwidować. Otóż wbrew pierwotnym naszym opiniom, jakie zrodziły się pod wpływem kilku pierwszych artykułów, zdecydowana większość kolegów zabierających głos w dyskusji wypowiedziała się za pozostawieniem matury.

„Matura jest uroczystym podsumowaniem wieloletniej pracy, kłama zamykająca pewien etap życia” — pisał kol. Franciszek Zar z Cieszyńska. „Każdy człowiek musi składać w życiu wiele trudnych prób hartu i wytrzymałości” — stwierdza uczestnik Centralnego Kursu Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego ZNP, zaś kol. Marian Kuligowski jest zdania, iż „zniesienie egzaminów dojrzałości dla wielu uczniów byłoby wyraźnym zachęceniem do nierobstwa. Straciłoby najpoważniejszy bodziec mobilizujący nawet «etatowych» leni i co najgorsze nie potrafilibyśmy w miejsce matury stworzyć równie skutecznych pobudek do pracy”.

Podobne argumenty powtarzają się w bardzo wielu wypowiedziach i chyba trudno odmówić im słuszności. Nie ulega bowiem wątpliwości, że perspektywa egzaminu wobec zespołu osób, w skład którego wchodzi nie tylko profesorowie danej szkoły, lecz także przedstawiciele władz, stanowi nierównie silniejszą podniecie do pracy niż perspektywa odpowiadania przed „swoim” nauczycielem.

Nie można też pominąć faktu, że matura, nawet w obecnej, na pewno niedoskonałej formie, stanowi pewien sprawdzian zasobu wiadomości ucznia, jego umiejętności syntetyzowania wiedzy, dojrzałości w formułowaniu poglądów.

A wreszcie aspekt pozorne białej, choć w wypowiedziach młodzieży często wybijający się na plan pierwszy: niewątpliwie urok wielkiego przeżycia wspomnianego później przez długie lata, łącznie ze „studniówką” i pomaturalnym bałem.

Warto przy tej okazji wyjaśnić, że egzamin dojrzałości istnieje w zasadzie we wszystkich systemach szkolnych w Europie.

MATURA — ALE JAKA?

Charakterystyczne jest, że nie było ani jednej wypowiedzi, która by stwierdzała, że obecny system egzaminów dojrzałości jest dobry i nie wymaga żadnych zmian. Nawet najgorętsi obrońcy matury uważają, że system egzaminacyjny należy zmienić i ulepszyć.

Pierwsze zastrzeżenia dotyczą liczby zdawanych przedmiotów. Obecnie maturzysta obowiązany jest zdawać 2 egzaminy pisemne (język polski i matematyka) oraz 3 egzaminy ustnych (język polski, matematyka, historia, nauka o Polsce oraz przedmiot wybrany), razem więc 7 egzaminów. W większości wypowiedzi proponuje się zmniejszenie liczby przedmiotów egzaminacyjnych. Czy nie można by poprzestać na jednym przedmiocie

przy egzaminie pisemnym (język polski), czy nie można by ograniczyć liczby egzaminów ustnych? Pozwoliłoby to na większą koncentrację wysiłków ucznia oraz na podniesienie w związku z tym poziomu samych egzaminów.

Jesteśmy zdania, że głosy te są słuszne i powinny być wzięte pod uwagę przy reformie matury.

Sprawa następną, którą poruszono prawie we wszystkich wypowiedziach — to dobór przedmiotów egzaminacyjnych.

Po co — pytają dyskutanci — zdawać aż trzy rodzaje historii (literatury, dzieł i czasów współczesnych), dlaczego tak wiele, bo na ogół przez jedną tylko matematykę, reprezentowane są przedmioty matematyczno-przyrodnicze, których znajomość jest niezbędna w dzisiejszych czasach, dlaczego nie bierze się pod uwagę języków obcych, mimo iż wszyscy stwierdzają, że stanowią one jedną z najpotrzebniejszych umiejętności, dlaczego wreszcie nie uwzględnia się różnorodnych zdolności i zainteresowań młodzieży i nie daje się do wyboru kilku zestawów przedmiotów, natomiast zmusza się wszystkich do zdawania egzaminu o wyrażnym nachyleniu humanistycznym? Czy w ten sposób nie upośledza się a priori tych, których zainteresowania kierują się w stronę nauk ścisłych?

Z wypowiedzi dyskutantów nie wynika jasno, jaki powinien być zestaw przed-

miotów maturalnych. Propozycje są bardzo różne. Na pewno niektóre przedmioty egzaminacyjne powinny być obowiązkowe dla wszystkich uczniów. Na pewno wśród nich powinny się znaleźć: język polski, nauka o Polsce i świecie współczesnym i chyba matematyka. Wybór pozostałych jednak — jak to wynika z większości wypowiedzi — powinien być pozostawiony uczniowi w zależności od jego uzdolnień i kierunku projektowanych dalszych studiów w szkołach wyższych.

Inną sprawą wywołującą poważne zastrzeżenia jest forma przeprowadzania egzaminów. „Czego właściwie chcemy — pisze kol. B. S. — Czy, aby uczeń wykazał się mechaniczną pamięcią, czy też, aby udowodnił, iż nagromadzone w ciągu lat nauki wiadomości, stanowią dla niego materiał, z którego potrafi wyciągnąć jakieś wnioski, którym potrafi dozwolnie, w zależności od potrzeb manewrować, wybierać z niego elementy aktualnie mu potrzebne, łączyć je lub rozdzielać?”

Wydaje się iż kol. B. S. (podobnego zdania było zresztą i wielu innych dyskutantów) trafił w sedno. Bezdyskusyjną słabością dotychczasowych egzaminów maturalnych jest nastawienie ich głów-

wreszcie wczorajszy uczeń zdobyłby się na odparcie ewentualnych zarzutów swych nauczycieli i potrafiłby bronić swego stanowiska? Chyba jedn... tak wysokich wymagań nie można stawiać młodzieży wczoraj jeszcze siedzącej w ławkach i odpowiadającej na zadawane jej wrywkowe pytania ściśle związane z tematem lekcji. Przygotowanie do takiego egzaminu to nie kwestia ostatniego roku, ale generalnej zmiany metod pracy szkoły.

W dyskusji nie sprecyzowano w zasadzie konkretnych form przeprowadzenia egzaminu dojrzałości, wskazywano jednak na konieczność zmiany dotychczasowych form oraz na potrzebę szukania takich, które by w możliwie jak najszerszym zakresie służyły sprawdzeniu ogólnej dojrzałości umysłowej ucznia.

Najroźniejsze propozycje padały również w odniesieniu do składu komisji egzaminacyjnej. Jedni sugerowali wyłączenie z zespołu jakichkolwiek osób nie należących do grona nauczycielskiego danej szkoły, inni proponowali stworzenie komisji z osób w ogóle ze szkoła nie związanych, jakichś wojewódzkich zespołów międzyszkolnych. Pierwsze — miało wyeliminować speszzenie uczniów, jakie odczuwają wobec nieznanego egzaminatora; drugie — zapewnić maksymalny obiektywizm i stanowić przygotowanie do zdawania egzaminów wobec obcego grona profesorskiego na uczelniach.

Chyba jednak żadna z tych propozycji nie pozbawiona jest wyraźnych minusów. Ograniczenie zespołu egzaminatorów do przedstawicieli rady pedagogicznej mogłoby spowodować nazbyt „domowy” przebieg matury, czasem nawet brak obiektywizmu w ocenie, stosowanie nacisków itp. Kontrola władz oświatowych musi istnieć. Wymaga tego i dobro ucznia, i dobro nauczyciela. Tworzenie znowu komisji z osób absolutnie nie znających ucznia, zwiększyłoby przypadkowość ocen, sprawiłoby, iż matura nabrałaby istotnie cech loterii, podczas której ogromną rolę odgrywałby przypadek i szczęście i odporność psychiczną abiturienta. Raczej więc należałoby, iż obecnie stosowany dobór komisji egzaminacyjnej jest słuszny i nie wymaga poważniejszej reorganizacji.

Z niektórych wypowiedzi wynikało, że należałoby zastanowić się nad losem uczniów, którzy nie zdali egzaminu dojrzałości.

Dotychczasowa sytuacja jest taka, że uczeń może zdać pomyślnie oba egzaminy pisemne, 4 egzaminy ustne i — jeśli „połknie się” na piątym — nie zdaje jednego; młodzi ludzie z uczelni Trójmiasta mają na ogół jedno życzenie: chcą za wszelką cenę pozostać w mieście. Jeżeli pod długich dyskusjach zdecydowali się jeszcze w czerwcu na podjęcie pracy na wsi — robili to trochę ze względu na oczekujące ich egzaminy. Wielu wyraziło w ogóle podjęcie pracy w zawodzie nauczycielskim. I to właśnie w dużej mierze zdecydowało o postawie młodych, jaką zajęli w sierpniu, to głównie sprawiło, że szybko wycofali się z zajętych pierwotnie pozycji. Trójmiasto dało wszak większe szanse. Olbrzymi rozwój przemysłu stoczniowego i usług — stwarza zapotrzebowanie na ludzi z wykształceniem, choćby pedagogicznym. Nawet wydane przez Prezydium WRN zarządzenie zabraniające zatrudniać nauczycieli w innych zawodach — nie przyniosło oczekiwanych zmian na lepsze.

Ale to tylko jeden aspekt sprawy. Drugi jest niezwykle istotny: uczniowie zakładów kształcenia nauczycieli Gdańska, Gdyni czy Oliwy — to w większości stali mieszkańcy Trójmiasta. Mają tutaj rodziny. Opuszczenie domu rodzinnego i podjęcie pracy w nieznanym środowisku w 19 roku życia nie przychodzi łatwo. Tym bardziej, że wśród absolwentów, zwłaszcza liceów pedagogicznych, większość stanowi dziewczęta.

Wnioski zbyt głośne? Posiuchajmy: spośród zakładów Gdańska, Gdyni, Oliwy, Kwidzyna i Tczewa, skąd w czerwcu wpłynęły deklaracje, młodzież tylko dwóch ostatnich dotrzymała zobowiązań. Z Trójmiasta, skąd miało przyjść 17 osób, zgłosiło się w Elblągu tylko 3. Jeśliby chodziło o te uczelnie — praktyki niedotrzymywania umów przez młodych adeptów sztuki pedagogicznej notowane są nie po raz pierwszy.

egzaminu dojrzałości. Jeśli chce otrzymać maturę, musi zdawać powtórnie ze wszystkich przedmiotów i to dopiero po roku.

Czy jest to słuszne? Czy uczniowi nie powinno przysługiwać po 2—3 miesiącach prawo do poprawkowego egzaminu tylko z tego przedmiotu? Czy w przypadku, gdy komisja egzaminacyjna uzna, że uczeń powinien powtórzyć cały egzamin, nie powinno to nastąpić wcześniej niż dopiero po upływie roku? Przecież tak surowych rygorów nie ma przy żadnych innych egzaminach. Na pewno nie ucierpiałaby na tym poziom i znaczenie egzaminów dojrzałości, a jednocześnie wielu uczniów znacznie wcześniej — po wyrównaniu braków — mogłoby podjąć pracę nad dalszą nauką i zdobyciem zawodu.

MATURA CZY EGZAMIN WSTĘPNY?

I to zagadnienie pojawiało się często w „maturalnej” dyskusji, przy czym wyrażano na ogół przekonanie, że konieczność zdawania dwóch egzaminów w stosunkowo krótkim odstępie czasu jest po prostu sprzeczna z zasadami higieny pracy. „Zmusza się uczniów do ogromnego wysiłku w ciągu wielu dni, do spędzania po kilkanaście godzin na dobrej nad książką. Czy można wymagać takiej ilości pracy od młodocianych?” — pisze kol. Edmund Ryl z Chełma. Kol. Ciecichowska jest zdania, by zlikwidować egzamin wstępny, które są „dublowaniem matury”, a sprawę kierowania na wyższe uczelnie powierzyć wspomnianym już wojewódzkim komisjom maturalnym.

Projekt chyba niemożliwy do realizacji, choćby z uwagi na wielorakość źródeł dostarczających kandydatów na uczelnie (technika, licea ogólnokształcące, szkoły dla pracujących itp.), na nadmiar kandydatów w stosunku do ilości miejsc, a wreszcie specyficzne wymagania każdej uczelni.

Skoro więc trudno wyobrazić sobie, przynajmniej na razie, możliwość zlikwidowania egzaminów wstępnych, warto chyba wziąć pod uwagę przede wszystkim te głosy, które opowiadały się za utrzymaniem obu dotychczasowych stopni (i matury, i egzaminu) postulując jednocześnie konieczność ich zreformowania.

Egzamin wstępny — stwierdzono — nie może być powtórzeniem matury, nie może jednak również obejmować wiadomości wykraczających poza zakres szkoły średniej.

Czym więc być powinien? Proponowano, i chyba słusznie, aby stanowił on rzetelny sprawdzian zarówno wiedzy i sprawności umysłowej kandydata, jak i jego predyspozycji psychicznej i przydatności dla obranego kierunku.

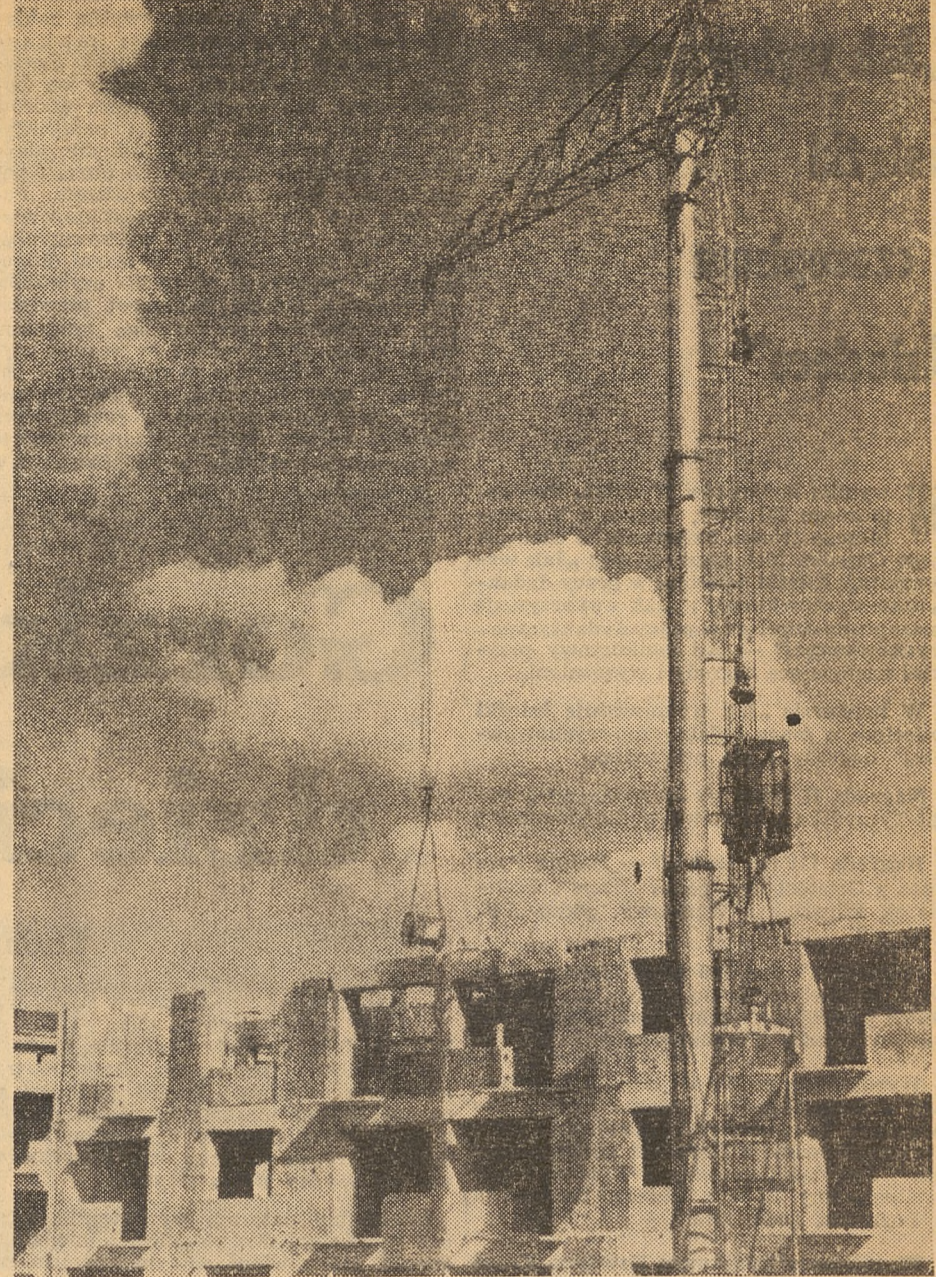
Jak ustawić taki egzamin, jakie metody stosować?

Problem niezwykle trudny, nad którym bieżąco się fachowcy nie tylko w Polsce i którego na pewno nie rozwiąże się drogą najobszerniejszej nawet dyskusji w czasopiśmie. Wypowiedzi kolegów mogły tylko raz jeszcze potwierdzić ogólnie panującą opinię, że sprawa wymaga gruntownego rozważenia.

Reasumując wyniki dyskusji można stwierdzić, iż większość uczestników jest zgodna co do konieczności: utrzymania tak matury, jak i egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie (postulując jej reformę obu tych sprawdzianów); zmniejszenia liczby przedmiotów egzaminacyjnych; innego niż dotychczas zestawienia przedmiotów, zostawienia większej swobody uczniowi w wyborze tych przedmiotów, w kierunku których przejawia większe uzdolnienia. Poza tym zreformowania metod egzaminów, przy rezygnacji z egzaminowania szczegółowych wiadomości na rzecz problemowego omówienia zagadnień, wreszcie przyznania tym, którym się nie powiodło, prawa do egzaminu poprawkowego i do ponownego zdawania całego egzaminu dojrzałości w terminie wcześniejszym niż rok.

W zdecydowanej większości wypowiedzi przewijała się również jedna generalna tendencja: reforma i ulepszenie egzaminów dojrzałości powinny zmierzać nie do obniżania wymagań w stosunku do uczniów i nauczycieli, lecz do dalszego podniesienia poziomu dydaktycznego i wychowawczego szkoły średniej.

Oceniamy dyskusję nad egzaminami dojrzałości jako pożyteczną. Dobrze się stało, że przeprowadzona została ona bezpośrednio po egzaminach dojrzałości. Jeśliby jednak chcieli, aby był z niej konkretny pożytek, należałoby decydować w sprawie niezbędnych zmian i ulepszeń podjąć w najbliższym czasie i podać je do wiadomości uczniów, nauczycieli i zainteresowanych rodziców w początkach roku szkolnego. Miałoby to duże znaczenie dla ustabilizowania pracy w szkole i zakończenia permanentnych dyskusji na ten temat, które rozwijają się zawsze w czasie egzaminów, a więc w czasie najmniej na takie dyskusje odpowiednim. Decyzje w tych sprawach należą do władz oświatowych.



NASZ KONKURS: Rośnie nowy Chełm — miasto PKWN. Foto Alojzy Kuśmierczyk, Oksów.

14 i 15 bm. odbył się w województwie szeszkowskim Krajowy Złot Młodzieży Szkolnych Kół Przyjaciół Związku Radzieckiego. Pod przewodnictwem członka KC, I sekretarza KW PZPR w Rzeszowie, tow. Władysława Kruczka, obradowało w dniu 14 bm. w Rzeszowie 300 przedstawicieli młodzieży z całego kraju, zrzeszonej w szkolnych kołach przyjaciół Związku Radzieckiego.

Złot szkolnych kół TPPR

W obradach uczestniczyli: wiceminister oświaty — F. Herok, który wygłosił zasadniczy referat omawiający pracę SKP w roku szkolnym 1962/63 i zadania na rok szkolny 1963/64. Dyskusję, w której zabierało głos 16 młodzieżowych działaczy Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Radzieckiej, podsumował sekretarz Zarządu Głównego TPPR — tow. mgr Tadeusz Książek.

W obradach wzięli udział przedstawiciele wojsk radzieckich z gen. E. Biedą — dwukrotnym bohaterem Związku Radzieckiego, siedmiuosobowa delegacja radzieckiego Komitetu do spraw z Łwowa z sekretarzem Łwowskiego Komitetu Komsomolu — tow. Tamarą Nowikową oraz przedstawiciele Związku Młodzieży Socjalistycznej Czechosłowacji z sekretarzem Koszyckiego Komitetu Młodzieży Socjalistycznej — tow. Janem Cvikiem, a także sekretarz KC ZMS — tow. Wiesław Adamski i członek Sekretariatu ZG ZMW — tow. J. Szewczyk.

W wyniku podsumowania pracy na rok szkolny 1962/63 uczestnicy zlotu uchwalili, by prace w środowisku młodzieży szkolnej w roku 1963/64 prowadzić pod hasłem: „Młodzi patrioci i internacjonalisci nauką i pracą witalną 20-lecie PRL”.

Młodzież zrzeszona w szkolnych kołach przyjaciół Związku Radzieckiego przeprowadzi w roku szkolnym 1963/64 szereg interesujących imprez politycznych i kultu-

rno-oświatowych takich, jak „Konkurs — sztafeta 20-lecia”, konkurs recytatorski pod nazwą: „Polsko-radziecka poezja braterska i przyjaźni”, konkurs czytelniczy literatury rosyjskiej i radzieckiej w języku rosyjskim. Młodzież zrzeszona w SKP weźmie szeroki udział w czynnie produkcyjnym inicjowanym przez organizację młodzieżową.

Imprezy organizowane przez Towarzystwo Przyjaciół Polsko-Radzieckiej w środowisku młodzieży szkolnej zakończą się krajowym zlotem młodzieży SKP w Chełmie Lubelskim, w czerwcu 1964 roku.

Wiceczłonkiem zlotu wzięli udział w zorganizowanym przez Zarząd Powiatowy TPPR młodzieżowym ognisku przyjaźni w Lesku. Złot zakończył się manifestacją młodzieży szkolnych kół przyjaciół Związku Radzieckiego i Rzeszowskiej Chorągwi Harcerskiej u stóp pomnika gen. Świerczewskiego w Jablonce k. Bałogrodu.

W czasie manifestacji zabrali głos: I sekretarz KW PZPR w Rzeszowie — tow. W. Kruczek, gen. Armii Radzieckiej — L. Bieda, sekretarz Zarządu Głównego TPPR — tow. T. Książek, przedstawiciel Wojska Polskiego, plk J. Pisula oraz przedstawiciele młodzieży radzieckiej i czeskiej.

W manifestacji wzięli udział i złożyli wiązki przedstawiciele ambasady radzieckiej z I sekretarzem ambasady — tow. W. Koczmą i tow. B. Suchanowem — dyrektorem Domu Kultury Radzieckiej w Warszawie oraz przedstawiciele ambasady czosłowski w Polsce z radcą J. Kubatem na czele.

Radiowa Trybuna Nauczyciela

Z dnem 15 września 1963 r. została wznowiona działalność Radiowej Trybuny Nauczycielskiej. Audycje nadawane będą w każdą niedzielę od godz. 11⁰⁰—12⁰⁰ w Rozgłośnie Harcerskiej na falach krótkich w paśmie 41, 42 i 44 m.

Szeroka dyskusja i wymiana doświadczeń w zakresie wychowania Trybuna Nauczycielska rozpoczęła od wypowiedzi na temat: „Zadania wychowawcze szkół warszawskich w świetle XIII Plenum”.

Inaugurując tegoroczną działalność Radiowej Trybuny Nauczycielskiej — organizatorzy audycji proszą o nadsyłanie uwag, propozycji i życzeń pod adresem Trybuny Nauczycielskiej do Okręgowego Ośrodka Metodycznego — Aleje Jerolimskie 32 — sekcja kadr kierowniczych.

Proszę o wycofanie mojej deklaracji...

PROSZE więc Panią bardzo o wycofanie mojej deklaracji. Gdyby nie ten wypadek z chorą ojcem, na pewno dotrzymałabym słowa. Piszę ten list ze łzami w oczach. Wiem, że jeśli nie podpisze mi Pani rezygnacji, nie dostanę ani grosza na zagospodarowanie się, a moja sytuacja materialna nie jest łatwa...

Tak kończy się list tegorocznej absolwentki jednego z gdańskich zakładów kształcenia nauczycieli, adresowany do działu kadr Inspektoratu Oświaty w Elblągu. Kierowniczką tego działu, kol. J. Gaber, otrzymała już kilka podobnych. W każdym młoda kandydatka na nauczycielkę prosi o podpisanie rezygnacji. Powody różne: od ważnych do zupełnie błahych, jak m. in. ten, że na wsi nie ma ulic i brnąć trzeba po kostki w błocie.

Powiat elbląski posiada 61 szkół, w których pracuje 215 nauczycieli. W roku bieżącym miało przyjść 27 nowych absolwentów zakładów kształcenia nauczycieli w Gdańsku, Gdyni, Oliwie, Kwidzynie i Tczewie. Podkreślam: miało przyjść, ponieważ jak dotychczas (10 września) zgłosiło się w Inspektoracie Oświaty zaledwie... siedmiu. Kilka osób, które podały poważne przyczyny, otrzymały zgodę na rezygnację i podjęły pracę gdzie indziej, większość nie dała jednak o sobie znaku życia, mimo kilkakrotnych obietnic, że zgłoszą się najpóźniej 1 września.

Dla władz oświatowych w powiecie elbląskim, gdzie od kilku lat zachodzi potrzeba zatrudnienia w szkole ludzi bez kwalifikacji pedagogicznych. (W roku bieżącym zaangażowano dalszych 10 osób, nie jest to sytuacja do pozazdroszczenia.)

Jakkolwiek niezgłoszenie się młodych do pracy nie jest masowe i powiat elbląski stanowi to zapewne jaskrawe wyjątek

(choć w innych powiatach spotykano się z podobnymi przypadkami) — to jednak wydaje się na tyle poważne, że warto zastanowić się nad przyczynami jego powstania. Tym bardziej, że przyczyn tych jest wiele i każda z nich nader istotna.

Co sprawa, i że zaledwie 25% młodych ludzi zgłosiło się w Inspektoracie w Elblągu? Czy o tym, że aż tak wiele osób prosi ze łzami w oczach o podpisanie rezygnacji, a jeszcze większa jest liczba tych, którzy nie zgłaszają się do pracy w ogóle — decyduje czysty przypadek, czy też składają się na to szczególnego rodzaju okoliczności?

Już w kilka dni po rozpoczęciu roku szkolnego Kuratorium Gdańskiego Okręgu Szkolnego przesało do wszystkich zakładów kształcenia nauczycieli specjalną instrukcję, zalecającą zbadanie przyczyn niepowodzeń. Chodzi tu zwłaszcza o dwa licea pedagogiczne — w Gdyni i Oliwie — skąd nie zgłosiło się w roku bieżącym do pracy dużo osób (około 20%). Dane te dotyczą sytuacji z ostatnich dni, kiedy uległa ona wyraźnej poprawie na skutek interwencji władz oświatowych i związkowych. W sierpniu rezygnujących było dwukrotnie więcej.

Biorąc te dane z działu osobowego kuratorium, gdzie w chwili obecnej pracuje nie nad zbadaniem przyczyn zła i gdzie pracownicy tego działu rozpatrują z wielką dokładnością każdy pojedynczy przypadek.

Powiat elbląski na pewno nie należy do tych, które cieszą się popularnością wśród młodych nauczycieli, zwłaszcza zaś tych z uczelni wielkomiejskich. Teren Żuław jest dość ciężki, szczególnie dają się we znaki trudne warunki komunikacyjne. Młodzi biorą ten problem pod uwagę i stąd między innymi niechęć do wyjazdu

na wies. Nawet fakt, że sam Elbląg jest miastem atrakcyjnym (własny teatr, kilka kin, miejska komunikacja tramwajowa i autobusowa, wielkie zakłady przemysłowe, nowoczesne sklepy i kawiarnie) — nie stanowi magnes. Ale ta niechęć wynika także i stąd, że młodzi ludzie w chwili podpisywania deklaracji nie znają najczęściej ani tego uroczego miasta, ani dodatkowych walorów pracy nauczycielskiej na wsi elbląskiej. Reklama nie jest traktowana przez teutejsze władze zbyt serio, po prostu nie stosuje się jej. A szkoda...

Inspektor szkolny, kol. Pihut, wylicza mi, iż średnia zarobków nauczycielskich na wsi elbląskiej jest o całe 30% wyższa niż w mieście. Dodatkowym bodźcem powinna być troska władz o warunki mieszkaniowe. Wprowadzono już tutaj w życie słuszną zasadę, że każdy nauczyciel, który zgłosi się do pracy, równocześnie z podpisaniem umowy musi mieć zagwarantowane mieszkanie. Prezes Oddziału Powiatowego, kol. Ossowski, potwierdza tę wiadomość:

— W roku ubiegłym — wyjaśnia — wpłynęła do Związku zaledwie jedna sprawa interwencyjna. Z miejsca udało nam się załatwić ją pomyślnie.

Można mieć, oczywiście, wiele zastrzeżeń co do stanu estetycznego czy sanitarnego mieszkań na wsi i w tym dopatrywać się przyczyn kształtowania postaw młodych ludzi. Czy jednak wiesz elbląska stanowi to wyjątek? A jeśli już tak — to tylko korzystny. Przyczyn niepowodzeń nie sposób zatem szukać w specyfice powiatu, a już w żadnym przypadku nie ma to zasadniczego wpływu na postępowanie wielu absolwentów zakładów kształcenia nauczycieli Trójmiasta.

Dyrektorzy szkół, zaalarmowani sytuacją, przeprowadzają z uczniami rozmowy na ten temat. Wszyscy zgodni są co do

jednego; młodzi ludzie z uczelni Trójmiasta mają na ogół jedno życzenie: chcą za wszelką cenę pozostać w mieście. Jeżeli pod długich dyskusjach zdecydowali się jeszcze w czerwcu na podjęcie pracy na wsi — robili to trochę ze względu na oczekujące ich egzaminy. Wielu wyraziło w ogóle podjęcie pracy w zawodzie nauczycielskim. I to właśnie w dużej mierze zdecydowało o postawie młodych, jaką zajęli w sierpniu, to głównie sprawiło, że szybko wycofali się z zajętych pierwotnie pozycji. Trójmiasto dało wszak większe szanse. Olbrzymi rozwój przemysłu stoczniowego i usług — stwarza zapotrzebowanie na ludzi z wykształceniem, choćby pedagogicznym. Nawet wydane przez Prezydium WRN zarządzenie zabraniające zatrudniać nauczycieli w innych zawodach — nie przyniosło oczekiwanych zmian na lepsze.

Ale to tylko jeden aspekt sprawy. Drugi jest niezwykle istotny: uczniowie zakładów kształcenia nauczycieli Gdańska, Gdyni czy Oliwy — to w większości stali mieszkańcy Trójmiasta. Mają tutaj rodziny. Opuszczenie domu rodzinnego i podjęcie pracy w nieznanym środowisku w 19 roku życia nie przychodzi łatwo. Tym bardziej, że wśród absolwentów, zwłaszcza liceów pedagogicznych, większość stanowi dziewczęta.

Wnioski zbyt głośne? Posiuchajmy: spośród zakładów Gdańska, Gdyni, Oliwy, Kwidzyna i Tczewa, skąd w czerwcu wpłynęły deklaracje, młodzież tylko dwóch ostatnich dotrzymała zobowiązań. Z Trójmiasta, skąd miało przyjść 17 osób, zgłosiło się w Elblągu tylko 3. Jeśliby chodziło o te uczelnie — praktyki niedotrzymywania umów przez młodych adeptów sztuki pedagogicznej notowane są nie po raz pierwszy.

Jedną z matek absolwentki liceum pedagogicznego w Gdyni na pytanie, dlaczego córka nie podjęła pracy, powiedziała nie bez oburzenia:

— Ależ Marysia nie zna wcale wsi. Była tam zaledwie kilka razy w życiu i to jako dziecko. Jeśli dostanie pracę na miejscu, to nie mam nic przeciwko temu, żeby uczyła...

Wypowiedź bardzo charakterystyczna. Weźmy dla przykładu jedną z uczelni Trójmiasta. Wśród młodzieży I roku aż 50,9% pochodzi z rodzin inteligentnych, 33% — robotniczych i rzemieślniczych, 10,7 — ze wsi. Wyniki powyższe nie są jeszcze najgorsze, uczelnia, o której mowa, posiada wszak bursę. Skromna, bo tylko na 100 osób, ale posiada. Inne zakłady, a do nich zalicza się także Liceum Pedagogiczne w Oliwie, nie rozporządzają w ogóle miejscami w internacie, jest więc oczywiste, iż większość uczniów rekrutować się musi z miasta.

Na jednej ze zorganizowanych ostatnio przez kuratorium konferencji mówiono właśnie na ten temat. Dyskusja była żywa, analizowano problem dość szczegółowo. Przeważała tendencja — nie wiem czy istotnie najsluszniejsza — iż odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponosi kierownictwo zakładów kształcenia nauczycieli. Zarzucano uczelniom pedagogicznym, że za mało czasu poświęcają kształtowaniu postaw ideowo-politycznych młodzieży i niewiele uwagi poświęcają problemom wsi. Istotnie, także np. Liceum Pedagogiczne w Oliwie nie może poszczycić się osiągnięciami w tym zakresie. Nawet organizacje młodzieżowe tej uczelni nie wykazują większego zainteresowania terenem przyszłej pracy. Ale dyrektor podaje istotne przyczyny, także natury materialnej, które sprawiają, że młodzieży

bardzo trudno jest dotrzeć na wies. Jedną do tego okazją są praktyki pedagogiczne. Jeśli przyjmie się do zakładu pedagogicznego młodzież, która — to wsi nigdy przedtem się nie stykała — to jej dystem rozsądnym wyjściem byłoby systematyczne zapoznanie jej z terenem przyszłej pracy.

Przyczyn niepowodzeń są zatem dwójki rodzaju. Pierwszą — to dobór kandydatów do zakładów kształcenia nauczycieli. Trzeba stworzyć warunki, aby w szkołach tych mogło kształcić się jak najwięcej młodzieży spoza wielkich ośrodków. Konieczne są zatem przy każdym zakładzie internaty, domy studenckie. Druga — to odpowiedzialna praca ideowo-wychowawcza oraz należąca zorganizowana praktyka pedagogiczna i społeczna uczniów. Uczeń musi się zetknąć z terenem przyszłej pracy, musi ją poznać, przekonać się, że trzeba podjąć pracę nawet w najbardziej zapadłej wiosce.

Takie wnioski nasuwają mi się na podstawie licznych rozmów i dyskusji przeprowadzonych w Elblągu, Gdańsku, Oliwie.

Czy są one słuszne? Warto, aby w tej sprawie wypowiedzieli się dyrektorzy zakładów kształcenia nauczycieli, pracownicy nadzoru pedagogicznego.

Sprawa jest ważna. Nie stać nas chyba na to, aby kosztem wielkich wysiłków i nakładów pieniężnych kształcić nauczycieli, którzy nie podejmą pracy w szkole.

MARIA RYBARCZYK

„Jak wykorzystuje książki i czasopisma dziecięce”

W wyniku konkursów Wydziału Pedagogicznego ZG ZNP, Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia” i Centralnego Ośrodka Metodologicznego pt.: „Jak wykorzystuje książki dziecięce w pracy dydaktyczno-wychowawczej?” — „Jak wykorzystuje czasopisma dziecięce w pracy dydaktyczno-wychowawczej?” — sąd konkursowy przyznał następujące nagrody i wyróżnienia:

Nagroda II (1500 zł) — Aleksandra Płat-Tyrczyńska z Krakowa, godło „Koliber”;

Nagroda III (po 1000 zł) — Halina Pyrkosz z Częstochowy, godło „Habe”; Franciszek Filipczuk z Warszawy, godło „Polonista”;

Nagroda IV (po 750 zł) — Helena Chomań z Tucholi, godło „Brd”; „Witold” (brak nazwiska); Adam Owsikowski z Lubartowa, godło „Poszukiwacz”;

Wyróżnienia po 400 zł: Danuta Górczyńska z Złotna, godło „Stefania”; Anna Urbanak z Kuluszek, godło „Nauczycielka”; Helena Nowosad z Bogucina, godło „Bogucin”; Jadwiga Gumińska z Rypina, godło „Zaharowany Robot”; Helena Serwańska z Poznania, godło „Hel”;

Wyróżnienia książkowe: Krystyna Kasza z Wohynia, godło „Podlasianka”; Stefania Mazurek z Poznania, godło „Laura”; Janina Skupin z Kielc, godło „Chmura”; Maria Maczalska z Wrocławia, godło „Nauczycielka z czternastki”; Anna Redzicka z Elbląga, godło „Bibliofil”;

Nagrody dla najmłodszych: Tadeusz Mocarcki z Miłomłyn; Zofia-Urszula Tkaczyk z Zagorza.

W konkursie „Jak wykorzystuje czasopisma dziecięce w pracy dydaktyczno-wychowawczej” nagrody I nie przyznano.

Nagroda II (po 1500 zł) — Tadeusz Patrzalek z Wroclawia, godło „H”; Michał Kisiński z Białej, godło „Piomien”;

Nagroda III (po 1000 zł) — Aleksandra Płat-Tyrczyńska z Krakowa, godło „Basta”; Irena Mierczak z Karpacza, godło „Irena”; Krystyna Kasza z Wohynia, godło „Trzynastka”;

Nagroda IV (po 750 zł) — Leon Pronobis z Gliniek, godło „Lelek”; Janina Skupin z Kielc, godło „Jadwiga Topolska”; Wacław Szczoł ze Szczecina, godło „Eksperyment S”;

Wyróżnienia po 400 zł — Józef Dąca ze Szczecina, godło „Los”; Anna Olech z Tarnowskich Gór, godło „Rozalka”; Maria Lisiewicz z Zabrza, godło „Antonina”; Urszula Miskowska z Parsek, godło „Wisła”; Edward Bilos z Trzebuli, godło „Smrek”;

Wyróżnienia książkowe — Bronisław Lotocki z Raciborza, godło „Nauczyciel”; Antoni Cybulski z Płutowa, godło „Acan”; Czesław Majewski z Mszadli; Wanda Redzik z Bytomia, godło „Agawa”; Władysław Patalas, godło „Optymista”; Henryk Chojnicki z Bytnicy, godło „Zegra”; Mieczysław Grohman z Tarnowa, godło „Majsterkowicz”; Stanisław Franciszek Gajerski z Cieszanowa, godło „Czerwien”; Stanisław Powierża z Nowinek, godło „Wieśniak”; Wiesława Tymczak z Olsztyna, godło „Klasa”;

Nagrody dla najmłodszych: Antoni Cybulski z Płutowa; Barbara Peron z Elbląga.

Nagrody i książki dla wyróżnionych zostaną przesłane pocztą. Autora pracy oznaczonej godłem „Witold” prosimy o przekazanie adresu do Wydziału Pedagogicznego ZG ZNP celem przesłania nagrody.

W procesie wychowania zwykło zakładać się dwa warianty: maksymalny i minimalny. Z pierwszym mniej lub więcej odległych wzorów osobowych, ideałów, dalekiej perspektywy pracy wychowawczej, długotrwałego procesu edukacji człowieka na obraz i podobieństwo współtwórcy socjalizmu. Poza tym, nie obciąża on wprost odpowiedzialnością rodziców i wychowawców, gdyż jest rozciągliwy i wymaga długotrwałych wysiłków różnych czynników wychowania. Gorzej natomiast przedstawia się problem minimalnego programu wychowania, który można by nazwać utilitarnym, użytkowym, na dziś, jutro i pojutrze, wypływającym z powszechnie przyjętych norm moralnych, regulujących stosunki między ludźmi. Program takiego wychowania realizuje się współcześnie, w

— Wie pani, mój tatuś był największym pijakiem na naszym podwórku, ale teraz to już nie jest.

— Jak to, przestał pić, to bardzo dobrze — cieszy się szczerze wychowawczyni.

— E, nie, tylko wódka go zabiła. Niedawno jak wracał pijany do domu, to się przewrócił, uderzył głową o mur i już po nim.

— A ty kochałaś tatusia?

— Tak, ale tylko dwa razy. Raz jak mnie wziął do cyrku, a drugi raz jak mi kupił taki ładny nakręcany samochód. A potem to już nie mogłem go kochać, bo albo był pijany, albo spał...

— Duży sklep spożywczy. Jest sobotnie popołudnie i w sklepie wije się spora

sta. Piją wino, palą papierosa, kwarzą soczystym slangiem. W zjawiskach tych istnieje wyraźna prawidłowość. Na co dzień otaczają dzieci najczęściej negatywne typy dorosłych, „antyhohaterowie” działający na młode pokolenie przykładem daleko odbiegającym choćby tylko od elementarnych norm moralnych, stanowiących podstawę minimalnego programu wychowania.

Dzieci wrażliwe w tym negatywnym klimacie. Ich dzieciństwo i wczesna młodość mają często gorzki smak. Więc prawem rekompensaty uciekają się do cwanactwa i cynizmu. Przeskakują gwałtownie od dzieciństwa do pseudodorosłości i w psychice ich tworzy się luka, próżnia, której ta psychika nie sypie, podobnie jak przyroda. Ową niedostępną dzieciństwa, ową gorzko najpiękniejszą skądinąd łajzka rodzi szeregi potencjalnych wykołobajów lub zawiązanych młodych ludzi, otoczonych licznym grodem negatywnych bohaterów.

Dzieci i młodzież same często szukają wyjścia z impasu, w którym czują się zagubione, niepewne, szukają pozytywnych przykładów i wzorów osobowych.

Opowiadał mi niedawno jeden z ojców o takim oto przypadku. Dwunastoletni jego syn przyszedł ze szkoły przelęty dobrze przeprowadzoną przez nauczyciela godziną wychowawczą i powiedział:

— Tatusiu, do kogo ja mam się starać być podobny?

— Nie rozumiem.

— No, wiesz, jak będę rósł, wychowywał się?

— Aha, no to, powiedzmy — do Kociuszki.

— I wie pan co — mówił mi zaawerowany ojciec — mój syn zaczął się serdecznie śmiać, a ja zbierałem...

Gorzki smak dzieciństwa

Tadeusz Bernas

każdym dniu, godzinie i minucie, na kamień naszego bujnego życia. Program ten, jego treści, metody i środki realizacji są na ogół proste, nieskomplikowane, podkowane przez samo życie, i wymagające niejednokrotnie bardziej sztuki wychowania niż wiedzy pedagogicznej.

Minimalny program wychowania dotyczy w głównej mierze dzieci i młodzieży, dorosła zaś powinna w tym procesie reprezentować sobą wyraźnie ukształtowane, pozytywne wzory osobowe, działające na dzieci i młodzież siłą dobrego przykładu, a tymczasem...

Ulicą idzie matka z kilkuletnią córeczką. Obie jedzą śliwki i rzucają bez troski pestki na chodnik. Któryś z przechodniów zwraca matce uwagę na niewłaściwość postępowania.

— Też znalazł się moralista — odpowiada matka z oburzeniem — chodnik i tak jest zaśmiecony, a zresztą, czemu pan się wtrąca do cudzych spraw.

kolejka. Kupujący denerwują się, popędzają swoich poprzedników i ekspedientki. Każdy myśli tylko o sobie, cenę swój własny czas. Twarze kupujących są zło, zacięte, wybochowane. W kolejkę stoi również młody chłopiec i czeka cierpliwie na doświadczenie. Jest chyba piąty lub szósty od końca. Do sklepu wchodzi jakiś zanywany jegomościu sprawujący wrażenie podchmielnego. Dojrzał chłopca, wyzszarpnął go gwałtownym ruchem z kolejki i stanął na jego miejscu.

— Ty masz czas, ty możesz iść na konie!

— Czego pan chce — broni się chłopiec — przecież stoje spokojnie, mnie się też spieszy, mama czeka.

— Milcz, szczeniaku, jeszcze się odszkuczysz, tak cię w szkole wychowują!

Któs zwraca jegomościowi uwagę. Wynika kłótnia. Obecni w sklepie dzielą się na dwie wrogie grupy. Chłopiec stoi na końcu. W oczach jego czai się bunt, nieważność do ordynarnego jegomościu, do współkupujących, do wszystkich dorosłych. I nie może być inaczej...

Z dzieci takich wyrastają „nastolatki”. Spotykamy ich codziennie na ulicach miast.



NASZ KONKURS: Harcerze z Ulowa (hufiec Tomaszowski Lubelski) na swoim polatku. Foto Zbigniew Miazga, Lublin.

Apteka. Mały chłopiec kupuje lekarstwa. Mówi, że to dla chorej matki. Lekarstw i przyborów sanitarnych jest sporo. Chłopiec nie ma torby ani siatki, tworzy więc z zakupionych przedmiotów pokażne naczynie. Wychodząc wypycha bokiemi ciężkie drzwi na zewnątrz, które zatrząskują się za nim z hukiem, bo na dworze jest silny wiatr. Wtedy zza oszklonego sanktuarium wybiega rozszochowana, chociaż bardzo ładna pani magister, już jest na ulicy i krzyczy głośno za odalającym się chłopcem:

— Ty chuliganie, łobuzie, ty glisto społeczna!

W przedszkolu pięcioletni chłopiec zwraca się swej wychowawczyni, do której ma pełne zaufanie, bo się jeszcze nigdy nie zawiódł:

Szkolne audycje telewizyjne

Środa 2. X.63 r., godz. 10.55, MAGAZYN NOWOŚCI Z KRAJU I ZE ŚWIATA „PANORAMA”, dla klas licealnych i średnich szkół zawodowych.

Czwartek 3.X.63 r., godz. 10.55, POLSKI dla kl. V-VII GRZECCHOŃ NA CO DZIEŃ, (Cykl „O miejsce wśród ludzi”).

Piątek 4.X.63 r., godz. 11.55, ALA I ŁAWKA dla kl. I. (Cykl „Ala z elementarza”).

Sobota 5.X.63 r., godz. 9.55, GEOGRAFIA OD BALTYSK DO TATR dla kl. VI. (Cykl „Poznaj swój kraj”).

Moniuszko — najwięksi pieśniarz polski

Stanisław Moniuszko w opinii większości jest przede wszystkim autorem „Halki”, „Strasznego Dworu”, „Flisa” — czyli twórcą polskiej opery narodowej. Jednakże Moniuszko to również największy pieśniarz polski.

W roku 1838, a więc jeszcze całe 20 lat przed warszawską premierą „Halki”, zasłabo w dziejach naszej sztuki epokowe wydarzenie. Było to wydanie pierwszych pieśni Moniuszki. Wśród jego ponad trzydziestu pieśni, niektóre zestawiać można śmiało z arcydziełami Schuberta, uchodzącego po dziś dzień za nieprześcignionego w tej dziedzinie mistrza. Bogata inwencja i szlachetność linii melodycznej, brak czułości i sentymentalizmu, którymi grzeszyła współczesna mu epoka, szczerota i prostota — oto główne zalety dzieła Moniuszki-pieśniarza. Żadna z jego pieśni nie odniosła być może tak błyskotliwego sukcesu, jak odziane w przepych oprawy teatralnej opery. Kto z nas jednak nie zna i komu nie są bliskie takie pieśni Moniuszki, jak „Prząśniczka”, „Kozak”, „Po nocnej rosie” czy „Stary kapral”.

Kto owego czasu pamięć zasięgnął nie może — pisał autor pierwszej moniuszkowskiej biografii, Aleksander Wawlicki — temu trudno pojąć bandzie, jakie to wrażenie na wszystkich wywarło. Zjawienie się pierwszych pieśni Moniuszki. Przedtem było u nas bardzo mało swojskich kompozycji do śpiewu. Śpiewających z nut było bardzo niewiele. Te

Mniej podówczas jeszcze niż Kraszewski uznany, lecz bardziej od niego kompetentny krytyk muzyczny, Józef Sikorski, wita pieśni z drugiego śpiewnika Moniuszki z pełną entuzjazmu apoteozą tej treści: „Kiosy złotej snopu na rodzinnej zęgiej niwie, któremu z nas dać pierwszeństwo? O, wy miłośnicy gnusnych melodii kompozytorów włoskich, choćcie na słuchać życia pełnej budzącej się pierśi, choćcie żyte miękkością czucie orzeźwić tchnieniem rodzimego powietrza”.

Nie sposób omawiać tu najcenniejszych choćby pieśni Moniuszki. Przypomnijmy tylko, że będąca ozdobą czwartego „Śpiewnika domowego” pieśń „Znasz li ten kraj”, do tekstu największego goety niemieckiego Jana Wolfganga Goethego, w poetyckim przekładzie Mickiewicza, uważana jest za najpiękniejszą opracowaną w tym dziele, mimo że muzykę do niego pisał twórca tej miary, co Beethoven i Schumann. Prostota środków, usunięcie wszelkich trudności zarówno w partii wokalne, jak i w partii towarzyszącego fortepianu — nie stanowiły jednak dla talentu Moniuszki przeszkód w tworzeniu prawdziwych pereł literatury śpiewniczej. Jak choćby „Piosenka żołnierza” napisana do tekstu Józefa Korzeniowskiego („Już matka zasnęła...”).

Po Chopinie i Moniuszce każdy kompozytor polski pisał pieśni. Pisał je Ignacy Komorowski (1824—1857), którego unieśmielnia „Kalina” skomponowana do słów Teofila Lenartowicza. Pisał je również Władysław Żeleński (1837—1921), Zygmunt Noskowski (1846—1909), Jan Gall (1856—1912), Stanisław Niewiadomski (1859—1936), Piotr Maszyński (1855—1934), Ignacy Paderewski (1860—1941) i wielu innych.

W drugiej połowie ubiegłego stulecia polska pieśń solowa rozwijała się pod znakiem twórczości Moniuszki. Nawet

wybitniejsi kompozytorzy, jak Żeleński i Noskowski, poddawali się jej wpływowi w tym stopniu, że zdawali się nie zauważać zdobywcę, które niosła ze sobą twórczość pieśniarska współczesnej ni Euro-py. Tym bardziej też zdecydowanie zarysowuje się sylwetka twórcy Eugeniusza Pankiewicza (1857—1898), oznaczająca się wybitną indywidualnością, odrębnym, a na to ówczesnej twórczości pieśniarskiej, wręcz pionierskim stylem. Odrębne miejsce w polskiej twórczości pieśniarskiej ubiegłego stulecia zajmują również pieśni Mieczysława Karłowicza (1870—1909), które obok bardzo osobistej niekiedy nuty i obok wyrazistej zarysowanego stylu, przynoszą tchnienie wielkości.

Muzyka Karola Szymanowskiego (1882—1937) jest dla wielu synonimem nowoczesności. Jednakże głębsze wnikięcie w dzieło twórcy „Stabat Mater” pozwala dostrzec w nim liryczną, a nawet romantyczną. Najłatwiej zauważyć to w jego pieśniach.

W naszym stuleciu twórczość pieśniarską — jeśli pominiemy ściśle użytkową twórczość rozrywkową — zmieniało zasadniczo swój charakter. Zmieniało się bowiem zapotrzebowanie społeczne na pieśni, tak jak zmieniło się typowe dla ubiegłego stulecia muzykowanie w domu. Dzisiaj kompozytorzy rzadko już piszą pieśni do bezpośredniego wykonania przez melomana-amatora. Nie ulega też kwestii, że wiek XX nie przejdzie do historii muzyki jako wiek pieśni. Jednak w ubiegłym stuleciu, stuleciu Schuberta, Schumanna, Brahmsa, Czajkowskiego, Faure’a i Wolfa, zarówno twórczość pieśniarska Moniuszki, jak i wielu jego następców wystawiła również i polskiej pieśni artystycznej chlubne świadectwo.

W okresie międzywojennym Janina Porazińska przebywała za granicą: w Szwajcarii, Niemczech, Austrii. Szczególnie jednak polubiła kraje skandy-nawskie, które zwiędziały jeszcze przed II wojną. Tuńczyki utwory pisarzy

Po wojnie powstają nowe jej utwory, wydawane teraz w zwiększonych nakładach. Janina Porazińska nawiązuje kontakty z dawnymi czasopismami i chętnie współpracuje z redakcjami nowych wydawnictw, które o te współpracę zabiegają. Nawet czasopismo polonijne z Kanady, „Związkowiec” (1956) zamieszczało jej utwory dla dzieci.

Przez cały czas prowadziła pracę redakcyjną i autorską. Wydała wówczas wiele nowych książek, wznawiała dawne. W czasie II wojny brała czynny udział w konspiracyjnym ruchu kulturalnym.

Do wojny powstają nowe jej utwory, wydawane teraz w zwiększonych nakładach. Janina Porazińska nawiązuje kontakty z dawnymi czasopismami i chętnie współpracuje z redakcjami nowych wydawnictw, które o te współpracę zabiegają. Nawet czasopismo polonijne z Kanady, „Związkowiec” (1956) zamieszczało jej utwory dla dzieci.

W okresie międzywojennym Janina Porazińska przebywała za granicą: w Szwajcarii, Niemczech, Austrii. Szczególnie jednak polubiła kraje skandy-nawskie, które zwiędziały jeszcze przed II wojną. Tuńczyki utwory pisarzy

Przez cały czas prowadziła pracę redakcyjną i autorską. Wydała wówczas wiele nowych książek, wznawiała dawne. W czasie II wojny brała czynny udział w konspiracyjnym ruchu kulturalnym.

Do wojny powstają nowe jej utwory, wydawane teraz w zwiększonych nakładach. Janina Porazińska nawiązuje kontakty z dawnymi czasopismami i chętnie współpracuje z redakcjami nowych wydawnictw, które o te współpracę zabiegają. Nawet czasopismo polonijne z Kanady, „Związkowiec” (1956) zamieszczało jej utwory dla dzieci.

W okresie międzywojennym Janina Porazińska przebywała za granicą: w Szwajcarii, Niemczech, Austrii. Szczególnie jednak polubiła kraje skandy-nawskie, które zwiędziały jeszcze przed II wojną. Tuńczyki utwory pisarzy

Podwójny jubileusz

Janina Porazińska obchodzi 29 września 75 rocznicę urodzin i 10-lecie pracy autorskiej. Debiutowała bowiem w 1903 roku prozą poetycką w czasopiśmie „Wędrowiec”.

W 1904 roku Janina Porazińska współpracuje z czasopiśmie „Tydzień”, a w latach 1905—1906 z „Przyjacielem Dzieci”. Zna ją też redakcja „Promyka” i „Promyczka” (1909—1910) oraz inne pisma. Utwory Porazińskiej drukują również polonijne czasopisma w Ameryce: „Zgoda” i „Gazeta Polska” wychodzące w Chicago. Zaś od 1912 roku regularnie już wychodzą osobne wydania jej utworów dla dzieci. Przybywa coraz więcej bajek, legend, opowiadań i wierszyków, zwłaszcza dla najmłodszych.

W 1917 roku Janina Porazińska wspólnie z Różą Brzezińską zakładała czasopismo dla dzieci pt. „Piomik”. Autorka oceniała bowiem potrzebę istnienia specjalnego pisma, w którym wszystkie artykuły dotyczyłyby dzieci, i z którymi z kolei dziećmi mogłyby nawiązywać bezpośredni kontakt.

Po I wojnie światowej Janina Porazińska obejmuje opiekę nad „Piomyczkiem”, czasopiśmie dla dzieci młodzieży. „Piomik” pozostaje nadal w rękach R. Brzezińskiej, już jako pismo dla dzieci starszych.

Zapotrzebowanie społeczne na pisma polskie jest coraz większe. Powstaje więc szereg czasopism, w których Janina Porazińska zamieszcza swe utwory;

Nie sposób w niewielkim artykule wliczyć wszystkie pisma, z którymi Janina Porazińska utrzymywała kontakt, a było ich około 20.

Za pracę swą dla dzieci otrzymała pierwszą nagrodę Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. W następnych latach, obok stałej współpracy z różnymi czasopismami, obejmując kolejno redakcję pismek dziecięcych: „Piomyczka” (1927—1930), „Słonka” (1934—1939) i „Poranku” (1937—1939), grupuje wokół siebie wielu utalentowanych autorów.

Przez cały czas prowadziła pracę redakcyjną i autorską. Wydała wówczas wiele nowych książek, wznawiała dawne. W czasie II wojny brała czynny udział w konspiracyjnym ruchu kulturalnym.

Do wojny powstają nowe jej utwory, wydawane teraz w zwiększonych nakładach. Janina Porazińska nawiązuje kontakty z dawnymi czasopismami i chętnie współpracuje z redakcjami nowych wydawnictw, które o te współpracę zabiegają. Nawet czasopismo polonijne z Kanady, „Związkowiec” (1956) zamieszczało jej utwory dla dzieci.

W okresie międzywojennym Janina Porazińska przebywała za granicą: w Szwajcarii, Niemczech, Austrii. Szczególnie jednak polubiła kraje skandy-nawskie, które zwiędziały jeszcze przed II wojną. Tuńczyki utwory pisarzy

Przez cały czas prowadziła pracę redakcyjną i autorską. Wydała wówczas wiele nowych książek, wznawiała dawne. W czasie II wojny brała czynny udział w konspiracyjnym ruchu kulturalnym.

Do wojny powstają nowe jej utwory, wydawane teraz w zwiększonych nakładach. Janina Porazińska nawiązuje kontakty z dawnymi czasopismami i chętnie współpracuje z redakcjami nowych wydawnictw, które o te współpracę zabiegają. Nawet czasopismo polonijne z Kanady, „Związkowiec” (1956) zamieszczało jej utwory dla dzieci.

W okresie międzywojennym Janina Porazińska przebywała za granicą: w Szwajcarii, Niemczech, Austrii. Szczególnie jednak polubiła kraje skandy-nawskie, które zwiędziały jeszcze przed II wojną. Tuńczyki utwory pisarzy

Dorobek literacki Janiny Porazińskiej jest ogromny. Przez 60 lat swej pracy stworzyła wiele arcydzieł literatury dziecięcej. Trudno jeszcze w tej chwili ująć to wszystko w liczby i rejestry.

Do najważniejszych utworów należą zapewne te, o których sama autorka mówi, że narodziły się z jej osobistych przeżyć, z tych szczęśliwych chwil, spędzonych na wsi.

Są to: „W Wotusowej izbie” (1924), „Weseli Małgorzatkę” (1927), „Moja Wólka” (1925), „Pasterczek” (1927), „Trzy gadulki” (1925), „Kopciuszek” (1926), „Jaś i Kasia” (1933) oraz zbiory polskich baśni ludowych. Wielką poczytnością cieszą się ciągle jeszcze inne książki, tak lubiane przez dzieci: „W spalonym dworze” (opowiadania z 1920 roku), „Kłuch majstra Lepigłyny” (1924), zaliczany przez autorkę do jej najpiękniejszych; dalej — „Dziwliwy płazek nieboraczek” (1930) — przełożony na język angielski i wydany w Nowym Jorku w 1945 roku, „Wesoła gromada” — opowiadania z życia szkolnego (1933), „Za górmi... za lasami!” — polskie baśnie ludowe (1932), „Aga-ta nogą zamiała” (1933), „Psotki i śmieśki” (1935), „Za dziwłą rzeką” (1935), „Zuchwały strzyżek” (1935), „Mruczkowe bajki” (1937), „Maciuś skowronek” (1937) i obecnie bardzo poczytne: „Pan Twardowski w Czapudłowie” (1946), „Tajemnicze butki” (1938) oraz piękna powieść biograficzna dla starszych dzieci — „Kto mi dał skrzydła” — Rzec o Janie Kochanowskim (1937). Ostatnio zaś, bo w 1961 roku wyszła książka J. Porazińskiej pt. „I w sto koni nie dogoni”, zawierająca wspomnienia z dzieciństwa autorki.

Za tę pełną oddania pracę autorską, zasłużoną poecie wyraz uznania składa społeczeństwo w postaci nagród. W 1950 roku otrzymała nagrodę Związku Literatów Polskich za działalność na polu piśmiennictwa dla dzieci, w 1955 roku odznaczono ją Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski za całokształt pracy literackiej, zaś w 1957 roku uzyskała nagrodę miasta Warszawy. Ale najmlodszy dla niej dowodem uznania są listy od dzieci.

O popularności książek Janiny Porazińskiej, o wielkim szacunku, jakim darzą ją wszyscy wychowawcy, nauczyciele krytycy, niech świadczą jeszcze recenzje, jakie na przestrzeni wielu lat w różnych pismach stawiały Jej talen pisarski i pedagogiczny.

Ostatni z Jej utworów, wydany w roku 1961 — „I w sto koni nie dogoni” z podtytułem „Gawęda o moim dzieciństwie” ma charakter autobiograficzny. Porazińska tak jasno przedstawia drobne fakty z życia swego i swoich najbliższych, że młody czytelnik poznaje ludzi na przestrzeni niemal całego minionego stulecia. Najdrobniejsze historyjki, tak dawno przebrzmiałe, nabierają w książce rumieńców życia.

ZOFIA GŁODKOWSKA
Oltarzew

List Piotrusia

Panie Redaktorze!

Jakby Pan pozwolił, to ja bym mógł Panu dzisiaj opisać niezwykle dzieje jednego Przepiorczaka z szóstej klasy naszej szkoły. Ja się obecnie w tym Przepiorczaku bardzo ściśle koleguję i wobec tego jego smutny los położym i w siebie na sercu i leży tam bezwładnie jak długi.

A z początku wszystko mu się dobrze układało. Przeszedł Przepiorczak 4 września do szkoły, usiadł sobie przy swoim biurku na plastykowym wychowawczym i zaczyna rysować orkę traktorem. Czyli że wszystko normalnie. A tu nagle drzwi się otwierają i on się zmieniając dowiaduje, że bynajmniej. On tkwi w dużym błędzie. Niech on w tej chwili zabiera swoją orkę i swoje miękkie kapcie i niech z nimi odmaszeruje na podstawie zarządzenia inspektora do szkoły dla młodzieży wiecoszowej! Jako grubo przerosnięty. I jako stary wiarus!

Okazało się, Panie Redaktorze, że ten nasz Przepiorczak, to pochodzi jeszcze z zamierzchłej epoki 1949 roku! Jak jakiś kamień łupany. I jak tak zwany relikt. No, to w takim razie on jest jednak bardzo dobrze konserwowany, bo wcale nie widać, żeby był gdziekolwiek zadrażniony bezitosnym zębem czasu. Wygląda całkiem jak nowy. I w ogóle, jak się dobrze nasłuchiwa sylwetkę Przepiorczaka, to od razu widać, że on jest raczej jeszcze zielona i zupełnie dziecięca. Ale to prawdopodobnie z powodu daleko ponurzonej anemii ogólnej.

W związku z tą komendą odmaszerowania, Przepiorczak ustąpił i momentalnie zaczął rządzić poplakiwać. I właściwie nie wiadomo, czy on dlatego poplakiwał, że jeszcze jest taki dziecinny, czy może dlatego, że już jest kompletnie zdzieciniał? Jak kto woli. W każdym razie on zaraz potem rzeczywiście przybrał postać przestraszonego staruszka i odszedł bez słowa skargi w kierunku swego przeznaczania. No to cześć, Przepiorczaku, stara nasza generacja!

W ten szybkościowy sposób została zatłwiona bardzo poważna bolączka naszej szkoły. No, to w porządku, ale kto teraz zatłwiona bardzo poważną bolączkę Przepiorczaka? Bo na pewno nie jego tata, który mu się właśnie znowu zatwierdził w ramach sobotniej wypłaty. I chyba nie jego mama, która w związku z tym zatwierdziła, że na razie w ogóle nie ma głowy. A tymczasem można zobaczyć naszego Przepiorczaka na ulicy. Jak się objawia i jak się czuje, to w charakterze zdymisjonowanego starego wiarusa. No to w takim razie ja muszę stanąć na wysokości zadania!

PIOTRUS

Moniuszko — najwięksi pieśniarz polski

Stanisław Moniuszko w opinii większości jest przede wszystkim autorem „Halki”, „Strasznego Dworu”, „Flisa” — czyli twórcą polskiej opery narodowej. Jednakże Moniuszko to również największy pieśniarz polski.

W roku 1838, a więc jeszcze całe 20 lat przed warszawską premierą „Halki”, zasłabo w dziejach naszej sztuki epokowe wydarzenie. Było to wydanie pierwszych pieśni Moniuszki. Wśród jego ponad trzydziestu pieśni, niektóre zestawiać można śmiało z arcydziełami Schuberta, uchodzącego po dziś dzień za nieprześcignionego w tej dziedzinie mistrza. Bogata inwencja i szlachetność linii melodycznej, brak czułości i sentymentalizmu, którymi grzeszyła współczesna mu epoka, szczerota i prostota — oto główne zalety dzieła Moniuszki-pieśniarza. Żadna z jego pieśni nie odniosła być może tak błyskotliwego sukcesu, jak odziane w przepych oprawy teatralnej opery. Kto z nas jednak nie zna i komu nie są bliskie takie pieśni Moniuszki, jak „Prząśniczka”, „Kozak”, „Po nocnej rosie” czy „Stary kapral”.

Kto owego czasu pamięć zasięgnął nie może — pisał autor pierwszej moniuszkowskiej biografii, Aleksander Wawlicki — temu trudno pojąć bandzie, jakie to wrażenie na wszystkich wywarło. Zjawienie się pierwszych pieśni Moniuszki. Przedtem było u nas bardzo mało swojskich kompozycji do śpiewu. Śpiewających z nut było bardzo niewiele. Te

Mniej podówczas jeszcze niż Kraszewski uznany, lecz bardziej od niego kompetentny krytyk muzyczny, Józef Sikorski, wita pieśni z drugiego śpiewnika Moniuszki z pełną entuzjazmu apoteozą tej treści: „Kiosy złotej snopu na rodzinnej zęgiej niwie, któremu z nas dać pierwszeństwo? O, wy miłośnicy gnusnych melodii kompozytorów włoskich, choćcie na słuchać życia pełnej budzącej się pierśi, choćcie żyte miękkością czucie orzeźwić tchnieniem rodzimego powietrza”.

Nie sposób omawiać tu najcenniejszych choćby pieśni Moniuszki. Przypomnijmy tylko, że będąca ozdobą czwartego „Śpiewnika domowego” pieśń „Znasz li ten kraj”, do tekstu największego goety niemieckiego Jana Wolfganga Goethego, w poetyckim przekładzie Mickiewicza, uważana jest za najpiękniejszą opracowaną w tym dziele, mimo że muzykę do niego pisał twórca tej miary, co Beethoven i Schumann. Prostota środków, usunięcie wszelkich trudności zarówno w partii wokalne, jak i w partii towarzyszącego fortepianu — nie stanowiły jednak dla talentu Moniuszki przeszkód w tworzeniu prawdziwych pereł literatury śpiewniczej. Jak choćby „Piosenka żołnierza” napisana do tekstu Józefa Korzeniowskiego („Już matka zasnęła...”).

Po Chopinie i Moniuszce każdy kompozytor polski pisał pieśni. Pisał je Ignacy Komorowski (1824—1857), którego unieśmielnia „Kalina” skomponowana do słów Teofila Lenartowicza. Pisał je również Władysław Żeleński (1837—1921), Zygmunt Noskowski (1846—1909), Jan Gall (1856—1912), Stanisław Niewiadomski (1859—1936), Piotr Maszyński (1855—1934), Ignacy Paderewski (1860—1941) i wielu innych.

W drugiej połowie ubiegłego stulecia polska pieśń solowa rozwijała się pod znakiem twórczości Moniuszki. Nawet

wybitniejsi kompozytorzy, jak Żeleński i Noskowski, poddawali się jej wpływowi w tym stopniu, że zdawali się nie zauważać zdobywcę, które niosła ze sobą twórczość pieśniarska współczesnej ni Euro-py. Tym bardziej też zdecydowanie zarysowuje się sylwetka twórcy Eugeniusza Pankiewicza (1857—1898), oznaczająca się wybitną indywidualnością, odrębnym, a na to ówczesnej twórczości pieśniarskiej, wręcz pionierskim stylem. Odrębne miejsce w polskiej twórczości pieśniarskiej ubiegłego stulecia zajmują również pieśni Mieczysława Karłowicza (1870—1909), które obok bardzo osobistej niekiedy nuty i obok wyrazistej zarysowanego stylu, przynoszą tchnienie wielkości.

Muzyka Karola Szymanowskiego (1882—1937) jest dla wielu synonimem nowoczesności. Jednakże głębsze wnikięcie w dzieło twórcy „Stabat Mater” pozwala dostrzec w nim liryczną, a nawet romantyczną. Najłatwiej zauważyć to w jego pieśniach.

W naszym stuleciu twórczość pieśniarską — jeśli pominiemy ściśle użytkową twórczość rozrywkową — zmieniało zasadniczo swój charakter. Zmieniało się bowiem zapotrzebowanie społeczne na pieśni, tak jak zmieniło się typowe dla ubiegłego stulecia muzykowanie w domu. Dzisiaj kompozytorzy rzadko już piszą pieśni do bezpośredniego wykonania przez melomana-amatora. Nie ulega też kwestii, że wiek XX nie przejdzie do historii muzyki jako wiek pieśni. Jednak w ubiegłym stuleciu, stuleciu Schuberta, Schumanna, Brahmsa, Czajkowskiego, Faure’a i Wolfa, zarówno twórczość pieśniarska Moniuszki, jak i wielu jego następców wystawiła również i polskiej pieśni artystycznej chlubne świadectwo.

W okresie międzywojennym Janina Porazińska przebywała za granicą: w Szwajcarii, Niemczech, Austrii. Szczególnie jednak polubiła kraje skandy-nawskie, które zwiędziały jeszcze przed II wojną. Tuńczyki utwory pisarzy

CO SĄDZĘ O PRACY WYCHOWAWCY KLASOWEGO

Nauczyciel a studia zaoczne

Przeciw ideologii od święta

XIII Plenum przypomina i mocno akcentuje potrzebę nasilenia pracy ideowo-politycznej w całym społeczeństwie. Realizacja tego aktualnego zadania w szkole zależy od postawy ideowej wszystkich nauczycieli. Podkreślam słowo wszystkich dlatego, że są nauczyciele, u których można zaobserwować pewne braki w postawie ideowej oraz niewłaściwy stosunek do wychowania ideowego w szkole i do samokształcenia ideologicznego. Stanowią oni wprawdzie nieznaczny procent ogółu nauczycieli, ale niestety, jednak są.

Do nich odnosi się zarzut, że zajmują się i interesują ideologią tylko „od święta”, że poruszają problemy ideologiczne i czynią pewne wysiłki w kierunku wychowania ideowego dzieci i młodzieży tylko niekiedy, przy niektórych okazjach, np. na konferencjach, zebraniach, uroczystościach państwowych itd., zaś w codziennej pracy nie realizują postulatów wychowania ideowo-politycznego, nie angażują się wewnętrznie, nie interesują się problemami ideologicznymi, nie czytają literatury ideologicznej i światopoglądowej.

nia na konferencjach, lecz także głównie zadania na poszczególne okresy do praktycznej realizacji w szkole. Na przykład w programie szkolenia ideologicznego, ogłoszonym w „Głosie Nauczycielskim” nr 39/62, jest temat: „Wychowanie społeczno-polityczne w organizacjach młodzieżowych”. Temat ten należałoby podzielić na szczegółowe zagadnienia inaczej niż w wymienionym programie. Zadania te powinny mieć praktyczny charakter np.: zbadać, jak organizacja harcerska w danej szkole (ZMS, ZMW) realizuje na co dzień postulaty wychowania ideowego i przygotować konkretne propozycje w sprawie ulepszenia tej pracy. Zbadać, jak organizacja wpływa na światopogląd swych członków i proponować sposoby ulepszenia tej pracy. Zbadać, jak organizacja poznaje środowisko i jak pracuje w nim oraz proponować sposoby zamieszczenia wiezi organizacji ze środowiskiem.

W zakresie tego tematu można ustalić więcej szczegółowych, praktycznych zadań. Konferencja powinna zobowiązać wszystkich uczestników do wypełniania tych zadań, a tym samym do konkretnej, związanej z programem szkolenia ideologicznego, pracy w szkole. Wskazana literatura ma być środkiem pomocniczym dla praktyki i obmyślenia sposobów jej ulepszenia. Na następnej konferencji dyskusja może się toczyć głównie o temat przebiegu realizacji tych zadań i analizy konkretnych sytuacji w szkole. Oczywiście, teoria też będzie na konferencji, jednak nie jako coś słownego, lecz jako czynnik rozszerzający horyzonty myślenia i ułatwiający zrozumienie praktyki.

KOSZTEM kilku miliardów złotych rozbudowują się trzy zakłady przemysłowe. Kilka tysięcy nowych stanowisk produkcyjnych, modernizacja. Dla miasta perspektywa awansu do rzędu najbardziej uprzemysłowionych; dla mieszkańców możliwość ciekawej pracy. Grupa uczniów, obywateli miasta. Może kilka osób właśnie tutaj podejmie pracę? Ktoś pyta: co tu budują? Nikt nie umie odpowiedzieć.

Z dnia na dzień nasze województwo zmienia swój wygląd. Dobre, nowe drogi. Elewacje budynków nawet w małych miasteczkach. Nowiutki domy, szkoły, instytucje kulturalne. Las anten telewizyjnych. Biblioteki. Coraz mniej osób poprzestających na szkole podstawowej. Jeżeli zapytać o przemiany socjalistyczne, jeżeli przyszłoby dowiedzieć się, czy i w twojej miejscowości są budowane socjalistyczne — wtapie, czy któraś z owych uczniów umiałaby na to odpowiedzieć

Początkująca studentka

STUDIOWAC zaocznie — to znaczy wyżyć się rozrywk kulturalnych, wycieczek, przyjemności itp. Studia wymagają bowiem samodzielną, wytrwałą, a przede wszystkim systematyczną pracę, dlatego też wydaje mi się, że tych nauczycieli, którzy studiują zaocznie, należałoby częściowo odciążyć od nadmiaru obowiązków. Ostatecznie dwa lata to okres stosunkowo krótki, a zdobyte i pogłębienie wiedzy, przynosi korzyść nie tylko samemu nauczycielowi, lecz także szkole. Proszę sobie wyobrazić nauczyciela studiującego zaocznie, uczącego 8 godzin dziennie, pracującego społecznie i prowadzącego dom. Nie jest możliwe, aby za wszystkich lat sobie radę. Jedynie samotny porafi tym obowiązkom sprostać, ale nigdy opiekunem rodziny, a tym bardziej matka obciążona dziećmi.

Druga sprawa, która nie pozostaje bez wpływu na wyniki, to warunki mieszkaniowe. Proszę sobie wyobrazić pracownika, który posiada rodzinę składającą się z czterech osób i mieszkanie o powierzchni 14 m². Gdzie ma się uczyć? W przypadku, gdy studuje zajęcia praktyczno-techniczne i wychowanie plastyczne musi swoje prace wykonywać na szalungach. Gdzie je postawić? Więc nie ma się co dziwić, jeżeli wrota chłopskiej stodoły czy wewnętrzna srota drzwi od szafy zastępują sztalugi.

Trzecia sprawa to stosunek władz nadzórnych do nas, studiujących. Od kierownika szkoły począwszy. Sprawa zwolnień na konsultacje odbywać się powinna bez przykrych uwag i krzywdzących nauczyciela zastrzeżeń ze strony kierownictwa. Trzeba przestać już narzekać, że znów będą zastępstwa, bo jeżeli w tym roku studują, inni zaczną w następnym i wtedy ci, obecnie studiujący, będą ich zastępować.

Czwarta sprawa: czy nauczyciel studiujący powinien mieć godziny nadliczbowe. W wielu przypadkach tak, bo przecież jego sytuacja materialna nie przedstawia się różowo. Będzie mu na pewno ciężko pracować, mniej zosnąca czasu na naukę własną, ale za to będzie mógł sobie pozwolić na kapu niezbędnych podręczników czy prenumeratę prasy.

MARIA POZARSKA Wilczyn pow. Konin

Konkretnie i bez przesady

Żelazny argumentami dla tej sprawy są Konin czy Turzów. Kiedyś do takich budowli zaliczano tylko Nową Hutę. Wiele słów już padło na temat wychowania ideowego. Potrzebnych i ważkich słów. Prawie na wszystkich konferencjach nauczycieli, jakie odbyły się w końcu sierpnia, sprawie tej poświęcono wiele uwagi.

Żelazny argumentami dla tej sprawy są Konin czy Turzów. Kiedyś do takich budowli zaliczano tylko Nową Hutę. Wiele słów już padło na temat wychowania ideowego. Potrzebnych i ważkich słów. Prawie na wszystkich konferencjach nauczycieli, jakie odbyły się w końcu sierpnia, sprawie tej poświęcono wiele uwagi.

A jednak czuję pewien niedosyt. Zbyt mało mówiono o metodach i formach oddziaływania ideowego. Bo przecież w końcu do tego się sprowadza wychowanie.

Żelazny argumentami dla tej sprawy są Konin czy Turzów. Kiedyś do takich budowli zaliczano tylko Nową Hutę. Wiele słów już padło na temat wychowania ideowego. Potrzebnych i ważkich słów. Prawie na wszystkich konferencjach nauczycieli, jakie odbyły się w końcu sierpnia, sprawie tej poświęcono wiele uwagi.

Nawet ludzie czterdziestolenni nie pamiętają innego ustroju niż ten, w którym żyjemy. Dla nas jest on jedyny, w jakim umiemy żyć. Dlatego sama manifestacja przywiązania, deklarowanie poparcia — nie są ani najważniejsze, ani decydujące. Najważniejsze jest pełne zrozumienie dokonujących się przemian i czynne uczestniczenie w nich.

Żelazny argumentami dla tej sprawy są Konin czy Turzów. Kiedyś do takich budowli zaliczano tylko Nową Hutę. Wiele słów już padło na temat wychowania ideowego. Potrzebnych i ważkich słów. Prawie na wszystkich konferencjach nauczycieli, jakie odbyły się w końcu sierpnia, sprawie tej poświęcono wiele uwagi.

Rozumieć i poznawać socjalizm trzeba od własnego podwórka. Nie tylko okryzaczane i opisywane przez prasę inwestycje są podstawą ustroju socjalistycznego. Ważne są także inne, te w każdej miejscowości zmieniające stosunki społeczne, dokonujące przewartościowych dotychczasowych pojęć. W socjalizmie trzeba także uczestniczyć. Dokładając swoją cegiełkę. Zwyczajna łopata ziemi, jeżeli tylko jest rzucana świadomie, z pełną znajomością przyczyn, stanowi bardzo ważny element wychowawczy. Uczy wspólnej pracy społecznej.

Żelazny argumentami dla tej sprawy są Konin czy Turzów. Kiedyś do takich budowli zaliczano tylko Nową Hutę. Wiele słów już padło na temat wychowania ideowego. Potrzebnych i ważkich słów. Prawie na wszystkich konferencjach nauczycieli, jakie odbyły się w końcu sierpnia, sprawie tej poświęcono wiele uwagi.

Czasem, nasze zbyt skłonne do przeświadczenia umysły, sprawiają, że przesadzamy w działaniu. Staje się tak wtedy, gdy jesteśmy nadgorliwi, gdy najmniejszą nawet drobnizną, z racji pewnych przesłańek, urasta do rangi ogólnonarodowego problemu.

Żelazny argumentami dla tej sprawy są Konin czy Turzów. Kiedyś do takich budowli zaliczano tylko Nową Hutę. Wiele słów już padło na temat wychowania ideowego. Potrzebnych i ważkich słów. Prawie na wszystkich konferencjach nauczycieli, jakie odbyły się w końcu sierpnia, sprawie tej poświęcono wiele uwagi.

Uwaga, Nauczyciele

PRACUJĄCY W SZKOŁACH DLA DOROŚLYCH! Zawiadamiamy uprzejmie, że w księgarniach P.P. „DOM KSIĄŻKI” są do nabycia: PODRĘCZNIKI DLA SZKÓŁ PODSTAWOWYCH DLA DOROŚLYCH:

- J. Landy-Tolwińska: NOWY TOR — Nauka czytania i pisanie dla dorosłych (wyd. 1962), ppł. z 21.—
J. Grabowiecki: MATEMATYKA DLA SZKÓŁ DLA PRACUJĄCYCH, Kurs początkowy, część I (wyd. od 1961) z 3.—
J. Grabowiecki: MATEMATYKA DLA SZKÓŁ DLA PRACUJĄCYCH, Kurs początkowy, część II (wyd. od 1961) z 7.—
B. Wieczorkiewicz i inni: CZYTANIE, Podręcznik do nauki języka polskiego dla klasy V (wyd. 1962), ppł. z 15.50
R. Pietrzykowski: KRÓTKI ZARYS DZIEJÓW POLSKI DO ROKU 1505 (wyd. od 1961) z 7.50
M. Kiełbaska: BIOLOGIA dla klasy V (wyd. 1962) z 5.—
M. Czekańska, H. Radziej-Rühlowa: GEOGRAFIA dla klasy V (wyd. 1961) z 7.50
J. Lipczyński: MATEMATYKA dla klasy V (wyd. 1961) z 7.50
M. Jaworski i inni: MOWA POLSKA, Podręcznik do nauki języka polskiego dla klasy VI (wyd. 1962), ppł. z 18.50
M. Markowski: HISTORIA dla klasy VI (wyd. od 1961) z 7.—
S. Felksiak, W. Michałow: ZOOLOGIA dla klasy VI (wyd. od 1965) z 7.—

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTWA SZKOLNYCH

Organizatorzy konferencji orientują się dobrze, że postawa ideowa kształtuje się w działaniu, a nie na konferencjach i przez dyskusje, że wiedza teoretyczna i wspólna wymiana myśli — to czynniki bardzo ważne, ale niewystarczające. Przyczyna teoretycznego nastawienia konferencji leży więc nie w złej woli czy w nieświadomości organizatorów, ale w przyjętym stylu pracy, w przyzwyczajeniu do wygodnego skądinąd, werbalnego, sposobu prowadzenia kształcenia ideologicznego.

Wyjście się, że styl pracy konferencji trzeba jakoś radykalnie zmienić. Oto kilka propozycji z mojej strony: Konferencje powinny stać się okazją do podsumowania dokonanej pracy, okazją do wyjaśnienia niektórych zagadnień teoretycznych. Należałoby w tym celu zmienić planowanie kształcenia ideologicznego w rejonach. Plan powinien zawierać nie tylko tematykę do przeprowadzenia

na lekcjach wszystkich przedmiotów i być opracowany przez zespoły nauczycieli poszczególnych przedmiotów nauczania, przy pomocy ognisk metodycznych. Drugi dział zawierałby plany pracy szkolnych organizacji i kółek zainteresowań z uwypukleniem ich celów wychowawczych, przy czym lekcje wychowawcze proponowałabym łączyć z planem pracy samorządu. Trzeci dział obejmowałby współpracę rad pedagogicznych z POP, z domem, z komitetem rodzicielskim i opiekuńczym; plan wycieczek szkolnych, pracy świetlicowej, znowu z uwypukleniem zadań i celów wychowawczych. Sądzę, że plan ułożony w ten sposób zapewni lepszą — niż przy podziale na problemy wychowawcze — gwarancję wykorzystania wszystkich możliwości wychowawczych szkoły. Najważniejsze zresztą dla szkoły problemy powinny znaleźć uwzględnienie w pracy wszystkich ogniw.

Oczywiście, najdoskonalszy nawet plan nie zastąpi twórczej myśli i systematycznego wysiłku nauczyciela. Trzeba jak najwięcej pomocy dla rad pedagogicznych, właśnie w zakresie pracy wychowawczej i ideologicznej. Zebrania szkolnych POP, na których wygłasza się referaty problemowe powinny być z reguły zebraniami otwartymi, a ich tematyka podana uprzednio do wiadomości kolegów bezpartyjnych, by mogli przygotować się do dyskusji. Przydałoby się w „Głosie” artykuły na temat współpracy POP z radą pedagogiczną i organizacjami młodzieżowymi, byłyby na pewno zarzewiem nowych inicjatyw. Ogniska ZNP i ogniska metodyczne powinny, w obecnym roku szkolnym, wprowadzić do swoich planów pracy problematykę wychowawczą. Oczekujemy też wzmożenia odpowiedniej akcji wydawniczej.

Istnieją u nas i w bratnich krajach socjalistycznych piękne filmy o tematyce pedagogicznej. A gdyby w tym roku, na progu dwudziestolecia polskiej szkoły ludowej, zorganizować festiwal takich filmów?

I jeszcze jeden postulat czy propozycja. Słyszmy o opracowywaniu historii dwudziestolecia naszego szkolnictwa. Gdyby tak jeszcze jeden konkurs „Giosu” na temat: „Byłem (tam) przy narodzinach tej szkoły” — konkurs uprzątnąłby nie miasteczka, ale miasteczka i wsi polskiej otrzymałoby po raz pierwszy szkołę podstawową, średnią czy wyższą.

mgr EUGENIA NATURSKA Łódź

Potrzebny jest program

kwiatami takiel... Czy bez patronowania klasie jakoś postać o roku inna, nie może po prostu stać się przedmiotem studiów i poszukiwań dla zaspokojenia instynktów badawczych i pogłębienia szacunku dla przyszłości? I naukowe, i wychowawcze cele zostałyby osiągnięte bez zbędnego patosu.

A teraz kilka uwag własnych. Nadchodzący rok szkolny stawia w centrum uwagi nas wszystkich zagadnienia wychowawcze. Plan wychowawczy ustalony na początku roku, wystarczająco elastyczny, by zawsze można było wnieść do niego poprawki i uzupełnienia, powinien — tak mi się wydaje — zawierać trzy działy: wychowanie przez nauczanie, wychowanie przez organizację szkolną, wychowanie przez organizację społeczną, wychowanie przez organizację rodzinną.

Pierwszy dział powinien obejmować ogólne wytyczne do pracy wychowawczej

Projekt kol. Luterka przyzbierania osobnych patronów dla każdej klasy może być słuszny wtedy, gdy wyjdzie on od samej młodzieży i gdy uczniowie znajdują w pracy nad bliższym poznaniem życia swojego patrona rzeczywistą pobudkę do pozytywnej konkretnej działalności, np. w sensie realizowania jego ideałów. Pomysł ten jednak ma także wiele stron budzących poważne obawy. Przede wszystkim przy tytułach patronów, właści-

LEKTOR rusycysta krakowski zamieni etat i mieszkanie w Warszawie. Oferty „Prasa Krakowska”, Warszawa, Wiejska 12.

ESPERANTO umożliwiła nawiązanie przyjacielskich korespondencyjnych, indywidualnych i międzykolejnych kontaktów z całym sw. stem. Jest to kilkumiesięczna nauka, droga korespondencyjna. Informacje o kursach korespondencyjnych wysyła na żądanie Polski Związek Esperantystów, Warszawa, Nowy Świat 27. P-260-0

DZWKONKI szkolne, elektryczne korytarzowe, podstawowe naprawy, wykonanie na zamówienie Warsztat Rzemieślnicy, Barnasik, Katowice-Szpocienie, Sienkiewicza 2. K-5-0

MORWA podstawa dodatkowego doходу z hodowli jedwabników. Krzewy morwy sprzedaje Rchowski, Ostek, pow. Wyrzysk. I-256-0

CZARNA porzeczka dwulistna, co roku pięknie owocująca, oferuje Liceum Pedagogiczne w Bielsku Podlaskim. Cena krzewu 6 złotych. Prosimy zamawiającego o podanie koniecznie poczty. K-261-0

PRACOWNICY POSZUKIWANI

DYREKCJA PAŃSTWOWEGO TECHNIKUM ROLNICZEGO w Kościelecu Kujawskim, pow. Inowrocław, przyjmuje do pracy z dniem 1 października 1963 r. wychowawcę Internatu z wykształceniem pedagogicznym. Zgłoszenia kierować do Dyrektora Technikum w Kościelecu Kujawskim, stacja kolejowa i poczta na miejscu, telefon Kościelec 1. Dla samotnej mieszkanki zapewnione. K 285

DYREKCJA ZAKŁADU WYCHOWAWCZEGO w Pilicy zatrudni od zaraz dwóch kwalifikowanych wychowawców. Mieszkanie komfortowe zapewnione. K 284

KOMUNIKAT

II STUDIUM NAUCZYCIELSKIE w Szczecinie organizuje w dniu 19 października 1963 r. uroczystość 5-lecia Studium połączoną z pierwszym ZJAZDEM ABSOLWENTÓW. Komitet Organizacyjny zaprasza absolwentów wszystkich wydziałów II Studium Nauczycielskiego do wzięcia udziału w uroczystościach. Zgłoszenia z załączonym kwoty z 50.— (z noclegiem z 70.—) prosimy przysyłać do dnia 25.XI br pod adresem: II Studium Nauczycielskie, Szczecin, ul. Wielkopolska 15 lub na konto NBP II O/M Szczecin 1412-98-262. K 282

KOMITET ORGANIZACYJNY ZJAZDU

Ogłoszenia drobne

LEKTOR rusycysta krakowski zamieni etat i mieszkanie w Warszawie. Oferty „Prasa Krakowska”, Warszawa, Wiejska 12.
ESPERANTO umożliwiła nawiązanie przyjacielskich korespondencyjnych, indywidualnych i międzykolejnych kontaktów z całym sw. stem. Jest to kilkumiesięczna nauka, droga korespondencyjna. Informacje o kursach korespondencyjnych wysyła na żądanie Polski Związek Esperantystów, Warszawa, Nowy Świat 27. P-260-0
DZWKONKI szkolne, elektryczne korytarzowe, podstawowe naprawy, wykonanie na zamówienie Warsztat Rzemieślnicy, Barnasik, Katowice-Szpocienie, Sienkiewicza 2. K-5-0
MORWA podstawa dodatkowego doходу z hodowli jedwabników. Krzewy morwy sprzedaje Rchowski, Ostek, pow. Wyrzysk. I-256-0
CZARNA porzeczka dwulistna, co roku pięknie owocująca, oferuje Liceum Pedagogiczne w Bielsku Podlaskim. Cena krzewu 6 złotych. Prosimy zamawiającego o podanie koniecznie poczty. K-261-0

Oszczędzajmy!

Oszczędzanie jest piękną i pozytywną akcją przynoszącą korzyści i oszczędzającą, a państwu. Uczymy więc oszczędzać książki, zeszyty, kredki, lecz równocześnie rysujemy na marnotrawstwo papieru szkolnego. W szkole bowiem rysuje się tylko po jednej stronie karty z bloku, podczas gdy druga pozostaje niewykorzystana. To prawda, że karty te posiadają stronę prawa i lewą i że powierzchnia jednej z nich jest lepsza, bardziej nadaje się do rysowania, ale czy do zwykłych ćwiczeń nie mogą być wykorzystane obie. Obustronne wykorzystanie kart rysunkowych wprowadza nam już do swej pracy szkolnej i przekonałem się, że w żadnej mierze nie wpływa to na poziom i wyniki nauczania.

Jeżeli racjonalne wykorzystanie papieru rysunkowego zostałoby wszędzie stosowane, to w skali krajowej mielibyśmy niemałe korzyści.

EUGENIUSZ SIKORA Sękowa, pow. Gorlice

XVIII sesja ONZ

BEZ obawy o przesadę można stwierdzić, iż bieżąca XVIII sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ zapisie się trwałymi w kronikach tej organizacji. Poza fundamentalnym zagadnieniem rozbrojenia, porządek dzienny obrad przewiduje tak zasadnicze sprawy, jak likwidacja pozostałości kolonializmu, rozwój pomocy ekonomicznej dla krajów słabo rozwiniętych, problem dyskryminacji rasowej w Republice Północnej, sytuacja w Wietnamie Północnym, kwestia przyłączenia Chin Ludowych do ONZ i szereg innych, które same w sobie stanowią temat osobnego opracowania. W tym felietonie chciałbym opisać z punktu widzenia uczestnika sesji radzieckich zgłoszonych na sesji przez ministra Gromykę.

Radziecki wniosek o zwolnienie już I kwartału lub w I półroczu przyszłego roku konferencji przywódców 18 państw — członków Komitetu Rozbrojenia w Genewie — ma ogromne znaczenie dla przyspieszenia prac tego komitetu. Jak wiadomo, pełnomocnicy 18 rządów wycofali swoje pełnomocnictwa w zakresie decyzji i omówili najważniejsze problemy związane z postępowaniem w dziedzinie rozbrojenia. Nadszedł czas sformułowania wiążących wszystkie państwa uchwał, postulatów i załączonych oświadczeń w formie międzynarodowego dokumentu. Mogą to uczynić tylko szefowie rządów i głowy państw, którzy biorą udział w negocjacjach genewskich. Układ moskiewski zobowiązuje zresztą zarówno wielkie mocarstwa nuklearne, jak i inne państwa, które go ratyfikowały, do czynnego działania na rzecz stałego postępu w dziele dezatomizacji i rozbrojenia. Z ducha tego układu i z zasad polityki współistnienia wyklucza więc propozycja radziecka wygłoszona na XVIII sesji ONZ.

Nic dziwnego, że wiele delegacji na sesję przyjęło postulaty min. Gromyki z najwyższym zainteresowaniem. Niestety, USA — jak powiedział Kennedy — nie mają zamiaru rezygnować ze swojego programu umacniania siły militarnej. Oznacza to iż — jak dotychczas — Stany Zjednoczone, ku wielkiemu zadowoleniu NRF, nie zdecydowały się na udział w konferencji osiemnastu, na której zapasę powinny decyzje ściśle rozbrojeniu.

Drugim wnioskiem radziecki zawiera zgodę ZSRR na utrzymanie ograniczonej liczby rakiet jądrowych do końca procesu rozbrojenia. Nie jest to bynajmniej żadne ustępstwo wobec zasad rozbrojenia. Jest to po prostu krok mający na celu ułatwienie rozmów genewskich w sytuacji, w której Stany Zjednoczone nie chcą zrezygnować z posiadania swej „potęgi obronnej”. ZSRR dał tym samym dowód swojej najlżejszej roli doprowadzenia poprzez cząstkę oświadczeń do rzeczywistego i pełnego zlikwidowania broni nuklearnej. Prezydent Kennedy pominął w tej chwili i te propozycje radzieckie. Nikt jednak nie wątpi, że po pewnym czasie przeciw rząd USA będzie musiał zająć stanowisko wobec postulatów ZSRR przedstawionych reprezentantom całego świata. Realizm propozycji ZSRR, ich popularność na sesji ONZ, z pewnością przyczynią się do zbliżenia stanowisk dwu największych mocarstw i rozszerzą dialog Wschodu z Zachodem.

Natomiast wyrażone przez min. Gromykę pragnienie porozumienia się ZSRR i USA w sprawie zakazu wystrzeliwania satelitów kosmicznych z bronią jądrową spotkało się z przychylną odpowiedzią prezydenta Kennedy'ego. Zaproponował on także wspólną radziecko-amerykańską wyprawę księżycową. Jak widać więc, w tym punkcie stanowiska obu mocarstw są przybliżone. Przypomnijmy, że Związek Radziecki i Stany Zjednoczone zawarły układ o współpracy w kosmosie, który — jak pisaaliśmy — powinien zostać rozszerzony o nowe porozumienie. Zakaz wysyłania bomb jądrowych na wojskowych satelitach ziemskich — jeśli weszłoby w życie — mógłby w poważnym stopniu ograniczyć możliwości rozszerzania zbrojeń. Co więcej — byłby jeszcze jednym krokiem naprzód ku całkowitej demilitaryzacji naszego globu.

Całym światem oczekuje się z napięciem dalszych propozycji pokojowych wyrażonych przez delegatów mniejszych krajów, w tym także Polski. Jednym z tematów obrad rozbrojenia, na bieżącej sesji Zgromadzenia Ogólnego jest ogłoszenie Ameryki Łacińskiej strefy bezatomowej. Perspektywy są optymistyczne. Każdy dzień obrad może przynieść nowe rozwiązania polityczne i faktycznie zmierzające do utrwalenia dorobku układu moskiewskiego. Państwa Afryki i Azji, zwłaszcza w Afryce, wywołane, kraje południowoamerykańskie, szereg państw europejskich przysłało na sesję delegatów z konstruktywnymi programami. Władzy czynniki prasy codziennej wie, że większość tych delegatów uzależnia powodzenie swojej misji od wyników debaty rozbrojenia, którą — mieliśmy nadzieję — wytworzy bardziej niż dotychczas sprzyjającą atmosferę w stosunkach międzynarodowych.

Uczestnicy sesji z zainteresowaniem wysłuchali nie nowych i nie pochodzących zresztą od USA propozycji prezydenta Kennedy'ego, który wysunął plan rokowań na temat zakazu prób podziemnych, kontrol przekazywania broni jądrowej państwom nieatomowym, zapobieżenia nagłym napadom i przetranszowania materiałów rozszczepialnych na cele pokojowe. Ogólnikowo sformułowana prezydenta USA nie stanowiły, oczywiście, żadnej przeciwwagi dla wystąpienia radzieckiego. Tym niemniej dobrze się stało, że szef państwa największego mocarstwa kapitalistycznego zaakcentował — mimo istniejących między Wschodem i Zachodem rozbieżności — wole konsekwentnych wysiłków na rzecz pełnego porozumienia. To również skłania do optymizmu. Jest to jednak optymizm realny, bowiem świat w dalszym ciągu znajduje się zaledwie w proggu ery trwałego pokoju.

BEK

„Wiadomości IWP”

W końcu grudnia ub. r. Ministerstwo Oświaty wydało specjalne wytyczne w sprawie podniesienia estetyki wyrobów produkowanych w szkołach zawodowych oraz niektórych problemów wychowania estetycznego w tychże szkołach. Wytyczne te zwracają uwagę nauczycieli na niedoceniajaną przez całe lata rolę wychowania estetycznego w kształceniu technicznym. Obok kształcenia u młodzieży poczucia estetyki, chodzi tu także o wzmocnienie w toku nauczania problematyki wychowania estetycznego z techniki. Wpewenie tych zasad — jak to słusznie podkreślają autorzy dokumentu — będzie mieć wpływ w przyszłości na jakość i wygląd zewnętrzny przedmiotów produkowanych przez absolwentów szkół zawodowych.

Ministerstwo nałożyło jednocześnie na nauczycieli obowiązek dokształcania się w tym zakresie. Jest to o tyle konieczne, że np. tradycje wzornictwa przemysłowe-

KORZENIE ruchu narodowosocjalistycznego w Niemczech sięgają niewątpliwie głębiej, niż początkowo przypuszczano. Dopiero gruntowne studia, prowadzone przez znawców historii najnowszej, pozwoliły ustalić nieprzypadkową zbieżność wielu koncepcji Hitlera z wojennym programem cesarza Wilhelma II. W poważnej mierze zjawisko to występowało wobec spraw polskich. Nie tylko generalne zasady, lecz także i metody rozwiązywania kwestii szczegółowych potwierdziły się prawdziwością. Pamiętajmy o tym, że już 4 sierpnia 1914 roku major Hans Preusker dokonał w Kaliszu masowej zbrodni, rozkazując swym oddziałom bombardować i rozstrzeliwać cywilną ludność tego spokojnego miasta. Pruski oficer działał zgodnie z wytycznymi naczelnego dowódcy, dążącego do zastraszenia polskiego społeczeństwa. Bez zbędnych uproszczeń łatwo tu o analogie.

Sytuację ziem polskich w latach 1914—1918 przedstawił w popularnonaukowej książce dwaj autorzy: Jerzy Holzer i Jan Molenda). Praca ta w sposób możliwie całościowo traktuje o skomplikowanych wydarzeniach politycznych, rozgrywających się na zapleczu frontów pierwszej wojny światowej. W tym okresie dziejów konfiguracja polityczna była bardzo ciekawą pochodną zwycięstw czy klęsk militarnych. Tak też oceniali to autorzy — powołując oni sporo miejsca na omówienie zmiennych kolei wojny.

Każde z trzech państw zaborczych reprezentowało odmienne poglądy w sprawie po wojennego statusu Polski. W kołach rządzących Rzeszy Niemieckiej kryształowała się wówczas koncepcja aneksji, najbardziej przejrzyste wyłożona w rozprawie wybitnego polityka Friedricha Naumanna, zatytułowanej „Mittel-europa”. Zgodnie z tymi myślami — w środkowej Europie powstałby jednolity organizm gospodarczy pod hegemonią Niemiec. Polska byłaby tu obszarem rolniczym, intensywnie produkującym żywność dla potrzeb zwycięzcy. Uprzemysłowana część dawnego Królestwa Kongresowego zostałaby włączona do Rzeszy. Reprezentacja dla Polaków za utracone Zagłębie Dąbrowskie i Łódź stałaby się niektóre rejonu białoruski i ukraiński. Jak wyglądałaby samodzielność buforowego państwa polskiego w warunkach niemieckiej ekspansji politycznej i ekonomicznej — można było dowiedzieć się o tym na konferencji prasowej, urządzonej w sierpniu 1915 roku przez szefa cenzury wojennej w tzw. general-gubernatorstwo warszawskie, kapitana Cleinowa. Powiedział on dosłownie: „... Niemcy, oświadczam to panom z całą stanowczością i otwartością, nie dopuszczamy nigdy do niezależności Polski takiej, w której skład wchodziłby nawet najdrobniejsza cząstka ziem będących obecnie w naszym posiadaniu, a więc Poznański lub Śląski... Musimy dążyć do poprawienia naszej granicy... O polskim

go są w Polsce młode. Ilość publikacji z tego zakresu jest niewielka, dlatego trzeba korzystać z dokształcaniu z wszelkich możliwych, autorytatywnych źródeł. Jednym z nich jest niewątpliwie mało znane na terenie szkół zawodowych czasopismo **WIADOMOŚCI IWP**, wydawane przez Instytut Wzornictwa Przemysłowego w Warszawie, ul. Świętojaska 5/7.

Instytut jest placówką naukowo-badawczą. Zajmuje się on m. in. poszukiwaniem nowych wartości estetyczno-użytkowych w różnych dziedzinach życia. Jego pracownicy badają za pomocą rozmaitych metod naukowych warunki i zjawiska związane z użytkowaniem różnych przedmiotów oraz cechy psychofizyczne użytkowników i ich reakcje emocjonalne powstające na widok lub w trakcie użytkowania owych przedmiotów. Aktualnie Instytut zajmuje się badaniami nad wyposażeniem różnego typu wnętrz, ubiorami — roboczymi, ochronnymi, szkolnymi, dziecięcymi itp., sprzętami gospodarstwa domowego, motoryzacja, maszynami i urządzeniami przemysłowymi, narzędziami pracy. Każdy numer **WIADOMOŚCI IWP**, a ukazało się ich w tym roku sześć — przynosi szereg materiałów z tego zakresu. Na przykład w nrze 1 znajdujemy art. J. Kurkowskiej i M. Sierakiewicz „Odział dla młodzieży szkolnej”. Omawia on stan aktualny, warunki użytkowania odzieży, dokonuje analizy ubiorów znajdujących się na rynku, prezentuje opinie młodzieży i wychowawców. W nrze 5/6 z br. B. Chojęka w art. „Cechy dobrego wzoru na przykładzie galanterii” omawia funkcjonalność wzoru, jego „techniczność” i estetykę. Niemal każdy materiał przynosi szereg interesujących przemysłu, wyniki badań naukowych, oceny dotyczące estetyki produkowanych wyrobów, związków estetyki z funkcjonalnością wyrobów. Nie brak też artykułów ogólnych, np. na temat związków wzornictwa z kulturą masową (nr 2 z br.). W sumie — nauczyciele poszczególnych szkół branżowych mogą znaleźć w **WIADOMOŚCIACH IWP** wiele potrzebnych materiałów do przemyśleń oraz cenne informacje. Warto dodać, że nie brak w tym czasopiśmie interesujących publikacji zagranicznych.

(K)

państwie politycznie niepodległym nie może być teraz w ogóle ani mowy, gwarantujemy wam jednak zupełną wolność kulturalną, zupełną wolność wiary, języka, zupełnie wolną szkołę polską”.

W tym samym czasie przedstawiciele pruskich sfer gospodarczych składali kanclerzowi Bethmann-Hollwegowi memoriał, w którym postulowali przekształcenie obszaru Królestwa Kongresowego w niemiecką kolonię. Jednocześnie w Berlinie opracowywano plany akcji wysiedleńczej z ziem wcielanych bezpośrednio do Rzeszy. Stwarzano więc wzorce postępowania, które potem Hitler tylko rozwinął i udoskonalił.

Autorzy recenzowanej książki nie mogli oczywiście pominąć problemu ściera-

zów w 1928 roku Hitler mógł zanotować sukcesy o większym znaczeniu. Wówczas to przemysłowcy niemieccy dopatrzili się w jego ugrupowaniu swego rodzaju antydotum na radykalizację mas proletariackich. Holzer tak o tym pisze:

... Alfred Hugenberg, skrajny nacjonalista i militarysta, zdecydowany przeciwnik systemu weimarskiego i polityki Locarna... był niegdyś dyrektorem generalnym słynnego koncernu Kruppa. W okresie inflacji zdobył ogromny majątek, stał się jednym z największych niemieckich kapitalistów. Ale ambicje jego skupiały się nie na działalności gospodarczej, lecz politycznej... Zbliżenie z Hugenbergiem otworzy Hitlerowi drogę do obfitych dotacji ze strony niemieckiego wielkiego

kapitału. Obok Thyssena, głównym patronem NSDAP stał się Emil Kirdorf, twórca niemieckiego syndykatu węglowego. Między innymi dzięki poparciu Kirdorfa mógł Hitler wybudować w Monachium siedzibę kierownictwa NSDAP, słynny Brunatny Dom”.

Ogólnosiłowny kryzys w latach 1929—1933 odbił się ogromnie na ekonomice republiki weimarskiej. Widoczne już objawy stabilizacji zostały zahamowane; co więcej nastąpił regres. Ponownie zaczęły uzyskiwać debit słogany mocarstwowe. W tej dziedzinie hitlerowska propaganda, kierowana przez Goebbelsa, świeciła triumfem. Inne siły reakcji mogły pozostawić NSDAP zalewu nieprzejętym strywalizowanych plakatów, audycji, broszur. Dezorientowało to skutecznie opinię publiczną, której postępowe kręgi podane były wtedy wszelkim akcjom terrorystycznym bojówk SA.

Jerzy Holzer dobrze oddał klimat schyłkowego okresu burżuazyjnej republiki niemieckiej. Wypunktował on podstawowe kierunki działalności Hitlera i jego popleczników — wskazał także na słabość i chwiejność koł liberalno-demokratycznych w Niemczech ówczesnych. Warto znać w pełni wszystkie etapy hitlerowskiego marszu po władzę. Przecież i dziś w Niemieckiej Republice Federalnej zachodzą procesy, których charakter budzić może niejedno skojarzenie. Niedawno na łamach „Głosu” (nr 35) omówiona została interesująca, demaskatorska praca zachodniemieckiego publicysty i ekonomisty, T. H. Tenensa („Naziszi znowu u władzy”). Autor, świetny znawca stosunków panujących w NRF, rozprawił się w swej książce z tezą Adenauera, głoszącą, że narodowy socjalizm został w jego kraju całkowicie pogrzebany. Jest tam wręcz odwrotnie — pogroby hitlerizmu wciąż dźwierżają eksponowane pozycje. To prawda, że układ sił w świecie zmienił się diametralnie na korzyść obozu postępu. Niemniej jednak zrozumienie ponurych zjawisk z czasów hitlerizmu pozwoliłoby skuteczniej zapobiegać teraźniejszym próbom macenia pokojowej atmosfery przez bońskich zwolenników „Drang nach Osten”.

STANISŁAW LEWICKI

1) Jerzy Holzer, Jan Molenda: **POLSKA W PIERWSZEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ**. P.W. „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1963 (Biblioteka Wiedzy Historycznej), s. 350, zł. 32,-.

2) Jerzy Holzer: **OD WILHELMA DO HITLERA**. K.W. Warszawa 1963, (Biblioteka popularnonaukowa „Światowid”), s. 220, zł. 10,-.

Konfrontacje...

(Dokończenie ze str. 1)

Zgodnie z treścią podjętych przez aliantów decyzji wyjaśnione zostały — jak stwierdza autor — dwie sprawy: po pierwsze — omawiane terytoria nie są już uważane za obszary niemieckie (byłe niemieckie obszary), po drugie — nie podlegają one, jak całe terytorium Niemiec, kontroli aliantów. Wypływa z tego logicznie postanowienie zawarte w artykule XIII Układu, w którym się mówi o przesiedleniu resztek ludności niemieckiej, jaka pozostała na tych terytoriach, do Niemiec.

W związku z tym Rada Kontroli Państw Alianckich wydała w dniu 20 listopada 1945 roku decyzję, w sprawie podjęcia wszelkich niezbędnych środków dla wprowadzenia w życie tego postanowienia. Rzecz zrozumiała, że decyzji w sprawie przesiedlenia ludności nie wydawano by, gdyby istniały jakiegokolwiek projekty, że ludność ta miałaby w przyszłości znowu wrócić. Postanowienia zatem Układu Poczdamskiego, jak również i inne wydane decyzje, mają charakter ostateczny, a zatwierdzenie ich przez przyszły traktat pokojowy dotyczy jedynie strony formalnej.

W dalszej części artykułu przytoczone są wypowiedzi przedstawicieli rządu brytyjskiego, francuskiego i amerykańskiego, w których uzasadniają prawo Polski do jej zachodnich obszarów oraz podjęte decyzje w sprawie ustalenia granic.

„Dla socjalistycznych Niemiec — kończy artykuł autor dr. W. Reichsoch — wspólna granica z socjalistyczną Polską nie stanowi ściany dzielącej oba państwa. Sprzyja ona temu, jak powiedział w dniu 4 czerwca na wielkim wiecu przyjaźni we Frankfurcie m. Odry J. Cyrankiewicz — że obecnie, od kilku już lat, możemy wyciągnąć poprzez Odrę i Nysę braterską dłoń i umacniać naszą przyjaźń i współpracę”.

Witając na polskiej ziemi — w 14 rocznicę powstania NRD — delegacja partyjnorządowa NRD na czele z I sekretarzem SED тов. Walterem Ulbrichtem Niemcy, że reprezentuje ona nowe Niemcy, którymi te powstały w wyniku rozbitcia przez Armię Czerwoną hitlerizmu, w wyniku wielkiej pracy nad stworzeniem nowego państwa, w oparciu o zasady socjalizmu, w której to pracy ogromną rolę spełnia szkoła i nauczyciel.

K. WOJCIECHOWSKI

Kalendarz Nauczycielski już w sprzedaży

Ukaż się już Kalendarz Nauczycielski wraz z Informator Prawny Nauczyciela na rok szkolny 1963/64. Tegoroczny Kalendarz składa się z sześciu podstawowych dzieł.

Część wstępną zawiera — obok fragmentów referatu wygłoszonego przez Wł. Gomułkę na XIII Plenum — najważniejszą datę okresu powojennego, wiadomości na temat osiągnięć gospodarczych i szkolniczych oraz ruchu zawodowego w ostatnim dwudziestolecu, a także informację o działalności Światowej Federacji Pracowników Nauki. Znajdujemy tu również adresy wszystkich zarządów okręgów ZNP.

Dział drugi poświęcony jest przeszłości i aktualnej działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego. Młodych nauczycieli i młodych działaczy związkowych zainteresują takie rozdziały, jak postępowe tradycje ZNP; Związek wobec nowych zadań stojących przed wyższymi uczelniami; rady narodowe a sprawy bytowania nauczycieli; praca związkowa z młodymi nauczycielami itp.

Zwracamy uwagę na szczególnie ważny dział: Informator Prawny Nauczyciela. Opublikowano w nim tekst ustawy z 1956 roku o prawach i obowiązkach nauczycieli wraz z wykazem wydanych dotychczas przepisów wykonawczych do tej ustawy. Przy czym przepisy znajdują się przy każdym artykule ustawy, którego dotyczą — co jest znakomitym ułatwieniem dla szukającego informacji.

Znajdujący się w tej części rozdział pt. Wyższe zarządzenia placówek zawiera informacje o takich sprawach jak: dodatki za każde, nagrody, dodatki funkcyjne, zmiany w instrukcji dotyczącej przyznawania ekwiwalentów za przeliczenie nauczycielom-rentistom, urlopy macierzyńskie.

Omówione są również niektóre zagadnienia rentowe. Zainteresowani sprawami emerytalnymi dowiedzą się, na czym polegała zmiana przepisów o świadczeniu prawa do renty walczyckiej, posładczy i użytkowników gospodarstw rolnych, jakie świadczenia otrzymywane w naturze wleżą się do wymiaru renty itp.

Kolejny przystępujący do spółdzielni mieszkaniowych znajdują w tym dziale regulamin (wraz z załącznikami) w sprawie udzielania członkom ZNP pożyczek na pokrycie części wkładu budowlano-mieszkaniowego. W rozdziale omawiającym problem wypoczynku i letnisk nauczycieli jest informacja dotycząca zarządzenia Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej w sprawie rozlegnięcia przez lekarzy szkolnych i dentystów opieki lekarskiej nad nauczycielami oraz w sprawie zwalniających nauczycieli od zajęć szkolnych na przeprowadzenie leczenia balneologicznego.

Jak więc można się zorientować z tego krótkiego omówienia — Informator Prawny w tegorocznym Kalendarzu zawiera najważniejsze wiadomości oraz zagadnienia regulujące uprawnienia nauczycieli. Z listów, jakie napływają do redakcji oraz instancji związkowych — wynika, że słaba jest znajomość tych spraw wśród dużej części nauczycieli. Dlatego też Informator Prawny, w którym zgromadzone są podstawowe przepisy — stanowi pozycję bardzo potrzebną i pożyteczną dla każdego nauczyciela.

Jak co roku — tak i w obecnym Kalendarzu po raz ósmy, znajduje się Mała

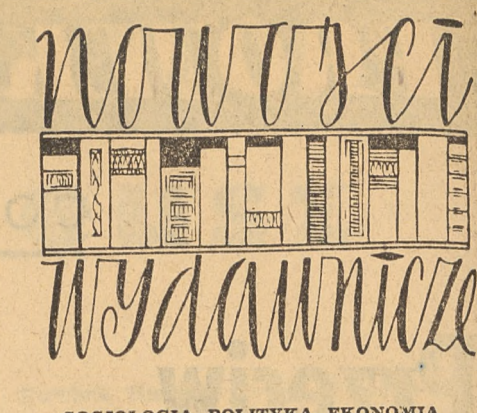
Encyklopedia Pedagogiczna, stanowiąca jakby dalszy ciąg dzieła z poprzednich Kalendarzy.

W Małej Encyklopedii znajdują się również rozdziały pt. „Książki z zakresu psychologii, historii wychowania, oświaty i pedagogiki” — jest to bibliografia (wybór) publikacji wydanych o języku polskim w 1962 roku. Bogatą treść tegorocznego Kalendarza zamykają dwa działy: „Na drogach postępu nauki i techniki”; oraz „Trochę statystyki” — dział zawierający informacje liczbowe dotyczące takich zagadnień, jak wykonanie narodowego Planu Gospodarczego, zatrudnienie i płać w gospodarce społecznej, budownictwo mieszkaniowe, wydatki na oświatę, naukę i wychowanie itp.

Kalendarz Nauczycielski można nabyć bezpośrednio w Zarządzie Głównym ZNP Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8 (w kancelarii głównej lub w Informacji), we wszystkich zarządach oddziałów powiatowych ZNP lub w placówkach należących do ZNP PKO W-wa nr 1-9-120-009 z zaznaczeniem tytułu wpłaty.

Ze względu na interesujący, różnorodny materiał, pożyteczne informacje, Kalendarz Nauczycielski — jako swego rodzaju poradnik, do którego wypadnie niejednokrotnie sięgnąć — powinien znaleźć się w posiadaniu nie tylko wszystkich ogniw ZNP. Warto, by nauczyciele zakupili go do swojej prywatnej biblioteczki.

Kalendarz Nauczycielski 1963-64 w Informator Prawny Nauczyciela ZNP, Wyd. „Nasza Księgarnia” 1963; str. 355, cena 13 zł.



SOLOGIA, POLITYKA, EKONOMIA

VI ZJAZD SOCIALDEMOKRATYCZNEJ PARTII ROBOTNICZEJ (POLSKIEJ) PROF. KAW. Warszawa 1963; s. 523, przyspy, cena 40 zł. Publikacja niezmiernie przydatna dla nauczycieli historii i WoP.

Rozmowy o gospodarce: NASI SASIEDZI. K.W. Warszawa 1963; s. 366, cena 12 zł. Tom III z serii „Rozmów o gospodarce” zawiera materiały i informacje dotyczące naszych najbliższych sąsiadów, kształtowania się naszej współpracy z nimi. Problem XIX w. — raporty, opracowania publicystyczne i liczne zdjęcia składają się na interesującą publikację.

Maria Wawrykowa: **REWOLUCYJNE NARODNICZWO W LATACH SIEMNADZIESTYCH XIX WIEKU**. P.W.N. Warszawa 1963; s. 504, indeks nazwisk, cena 50 zł. Geneza narodnictwa, teoretyczny ruch, pierwsze organizacje i ich misje, programy, polityka w latach 1870-79, programy, Ziemia Wola w latach 1870-79, programy — oto tematy wszechstronnie omówione przez autorke.

Juliusz Łukasiewicz: **PRZEWRÓT TECHNICZNY W PRZEJŚCIU OD WIEKU DO POLSKIEGO**. 1892-1898. P.W.N. Warszawa 1963; s. 388, tabele, cena 55 zł. Na treść składają się takie zagadnienia, jak stan przemysłu Królestwa polskiego przed wybuchem rewolucji, procesy mechanizacji przemysłu, zwycięstwo systemu fabrycznego.

PEDAGOGIKA, PSYCHOLOGIA

Marlan Falski: **REFORMA NAUCZANIA W KLASACH I-IV „Nasza Księgarnia”**, Warszawa 1963; s. 153, cena 12 zł. Główną uwagę do krytyki autor w podtytułe swojej rozważania dotyczące aktualnej reformy szkolnictwa. M. Falski omawia założenia ogólne reformy, zarys planu nauczania, przedstawia różnorodność przedmiotów z wyodrębnieniem matematyki i języka polskiego.

Hanna Swida: **MLODZIEŻ LICZALNA** (Analiza wybranych klas warszawskich w latach 1950-51). W.P. Warszawa 1963; s. 213, cena 12 zł. Autorka analizuje takie zagadnienia, jak wpływ różnych systemów filozoficznych na sposób myślenia młodzieży, stosunek młodzieży do różnych dziedzin nauki, rodziny i szkoły w życiu młodzieży, życie zbiorowe itp.

Stanisław Gerstmann: **UCZUCIA W NASZYM ŻYCIU**. W.P. Warszawa 1963; s. 237, cena 12 zł. Autor kierownik Katedry Psychologii UL — omawia związek psychiki z organizmem, problem instynktów i emocji, konflikty, rozwój i dojrzenie uczuć, zadanie psychologii w dziedzinie emocjonalnej, strachu itd. Książka niezwykle przydatna dla wychowawców.

Salomon Lastik: **DZIECI, KTÓRE ZNALEM**. W Tom Biblioteki Wychowania Moralnego, Warszawa 1963; s. 153, cena 12 zł. Główną uwagę do krytyki autor w podtytułe swojej rozważania dotyczące aktualnej reformy szkolnictwa. M. Falski omawia założenia ogólne reformy, zarys planu nauczania, przedstawia różnorodność przedmiotów z wyodrębnieniem matematyki i języka polskiego.

Salomon Lastik: **DZIECI, KTÓRE ZNALEM**. W Tom Biblioteki Wychowania Moralnego, Warszawa 1963; s. 153, cena 12 zł. Główną uwagę do krytyki autor w podtytułe swojej rozważania dotyczące aktualnej reformy szkolnictwa. M. Falski omawia założenia ogólne reformy, zarys planu nauczania, przedstawia różnorodność przedmiotów z wyodrębnieniem matematyki i języka polskiego.

Stefan Pełczyński: **STRZAŁY W CROSSANT**. K.W. Warszawa 1963; s. 287, cena 10 zł. Zbeletryzowana monografia 31. września 1939 roku. Wzrost i rozwój gospodarczej sytuacji Francji w początkach XX w.

Andrzej Szczypliński: **UCIECZKA ABIA „Iskry”**, Warszawa 1963; s. 227, cena 15 zł. Proząk wierszy i opowiadań, w których autor opisuje wojenne. Autor podchodzi do tych spraw z dużym emocjonalnym zaangażowaniem. Nie pojęcia, starsi się znaleźć usprawiedliwienie. Książka autorstwa wieloletniego uczestnika wojny.

A. Korta: **BEZ WYDARZEN, MON**, Warszawa 1963; s. 240, cena 13 zł. Książka poświęcona pracy milicji ukazuje trudną pracę dyżurnych komend powiatowych i wojewódzkich. Głównym bohaterem jest sierżant 24-podzinnej służby, w czasie której pozornie nie się nie wydarzyło.

Helena Adamczewska: **NA WYSPIE INNEGO ŚWIATA**. K.W. Warszawa 1963; s. 254, cena 15 zł. Autorka w reportażu usiłuje odpowiedzieć na dwa postawione na wstępie pytania: komu potrzebny jest podział Berlina i kto go uparcie podziurzy?

Wacław Korabiewicz: **MIMDO „Czytelnik”**, Warszawa 1963; s. 315, cena 30 zł. Korabiewicz znał czytelnicy z doskonałych reportażów. Tym razem otrzymaliśmy powieść-reportaż z Afryki, jak zawsze bogato ilustrowaną zdjęciami.

Władysław Orkan: **NOWELE ZEBRANE, t. I i II**. Wyd. Literackie, Kraków 1963. Red. odpowiedzialny pod pseudonimem „Płomień”. W składzie: 210, krótki słownik rękodziełnictwa amatorskiego, cena 18 zł. Celem książki jest zapoznanie młodych konstruktorów z podstawowymi problemami techniki rękodziełniczej, siemianu i techniki.

Fawel Mielnik: **MLODY MODELARZ RAKIET**. W.P. Warszawa 1963; s. 315, cena 30 zł. Książka 210, krótki słownik rękodziełnictwa amatorskiego, cena 18 zł. Celem książki jest zapoznanie młodych konstruktorów z podstawowymi problemami techniki rękodziełniczej, siemianu i techniki.

Mieczysław Jeżewski: **FIZYKA OGÓLNA**. Podręcznik dla SN, PZWS, Warszawa 1963; s. 337, skorowidz, cena 29 zł.

Włodzisław Galeski: **JAK UCZYĆ GRAMATYKI**. 1963. OTRZYMANY ROSYJSKIEJ. PZWS, Warszawa 1963; s. 200, cena 9 zł.

Jan Baranowski: **STUDNIA BIAŁONOŻKI**, „Czytelnik”, Warszawa 1963; s. 123, cena 20 zł. Podania i legendy bułgarskie. Ilustr. Maria Uszak.

Hanna Opatowska: **CHŁOPAK NA OPAK „Nasza Księgarnia”**, 1963; s. 217, cena 11 zł. Książka dla dzieci młodszych.

Maria Kann: **WANTULE „Nasza Księgarnia”**, Warszawa 1963; s. 207, cena 10 zł. Wyd. IV. Powieść z życia współczesnych górali karpińskich. Opisy przyrody, zwyczajów.

Gustaw Morcinek: **PRZEDZIWIWA HISTORIA O ZBOJNIKU ONDRASZKU**, „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1963; s. 268, cena 20 zł. Wyd. I. Barwna ilustracja Zbioru siedemnaście interesujących opowiadań o zbrojniku Jerguszu Lapinie.

Ludo Ondrejow: **MEŁODOSZ ZBOJNIKA**. Tum J. Bułakowska, „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1963; s. 227, cena 15 zł. Wyd. I. Książka napisana przez słynnego pisarza, autora barwnych opowiadań o zbrojniku Jerguszu Lapinie.

Jan Aleksander Zaremba: **ZAMEK SIĘDMU DEBOW**, „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1963; s. 214, cena 15 zł. Wyd. I. Barwna ilustracja. Zbiór legend o baszcie, której oprawcy przez nieżyjącego pisarza.

J. Ch. Andersen: **BASNIE**. Tum. S. Beylitz, S. Sawicki, J. Iwaszkiewicz, „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1963; s. 222, cena 22 zł. Wyd. I. Wybór znanych popularnych baśni opracowany na podstawie wydania zbiorowego z 1838 r.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 6-31-20, 6-10-11, wewn. 260, 261, 262, 263, 264. Godziny wydawnicze: Kolegium: redakcja Kalendarza: 10-18. Godziny wydawnicze: redakcja Kalendarza: 10-18. Godziny wydawnicze: redakcja Kalendarza: 10-18.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 6-31-20, 6-10-11, wewn. 260, 261, 262, 263, 264. Godziny wydawnicze: Kolegium: redakcja Kalendarza: 10-18. Godziny wydawnicze: redakcja Kalendarza: 10-18. Godziny wydawnicze: redakcja Kalendarza: 10-18.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 6-31-20, 6-10-11, wewn. 260, 261, 262, 263, 264. Godziny wydawnicze: Kolegium: redakcja Kalendarza: 10-18. Godziny wydawnicze: redakcja Kalendarza: 10-18. Godziny wydawnicze: redakcja Kalendarza: 10-18.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 6-31-20, 6-10-11, wewn. 260, 261, 262, 263, 264. Godziny wydawnicze: Kolegium: redakcja Kalendarza: 10-18. Godziny wydawnicze: redakcja Kalendarza: 10-18. Godziny wydawnicze: redakcja Kalendarza: 10-18.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 6-31-20, 6-10-11, wewn. 260, 261, 262, 263, 264. Godziny wydawnicze: Kolegium: redakcja Kalendarza: 10-18. Godziny wydawnicze: redakcja Kalendarza: 10-18. Godziny wydawnicze: redakcja Kalendarza: 10-18.

PYTANIA * ODPOWIEDZI

Po zwolnieniu ze służby wojskowej, w dniu 30 czerwca bieżącego roku, zgłosiłem się do Wydziału Oświaty — który mnie zatrudnił przed powołaniem do służby wojskowej — z prośbą o przeniesienie do powiatu sanockiego. Wobec odmowy przeniesienia — zgłosiłem rezygnację ze służby nauczycielskiej w dotychczasowym miejscu służbowym z dniem 31 sierpnia br. Na piśmie z dnia 27 lipca br. o wypłaceniu uposażenia za lipiec i sierpień nie otrzymałem odpowiedzi.

Czy istnieją przepisy regulujące prawo zwolnionego ze